„ORZEŁ BIAŁY" ("WHITE EAGLE"), 26th May 1956. Price 1/3 ($0.20)

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVI SOBOTA, 26 maja 1956 R. NR. (21/725)

Na zdjęciu obok: **W. SZWENDROWSKI, żużlowy mistrz Polski na swojej maszynie na torze w Wimbledonie.**

W PRZEGLĄDZIE SPORTOWYM na str. 6 obszerny reportaż dziennikarza angielskiego **CYRIL J. HART'A** o występie polskich żużlowców w Anglii, napisany specjalnie dla **ORLA BIAŁEGO.**

Na str. 7 **S. W. WOJSTOMSKI** przypomina wstrząsające wydarzenia z okresu zajęcia **LWOWA** przez bolszewików w 1939 r.

STEFAN MĘKARSKI ogłasza dalsze rozważania n. t. tragicznego położenia młodzieży w Polsce.

KAZIMIERZ GLABISZ wykazuje, że trudno porównywać obronę **WROCŁAWIA** przez Niemców z obroną **WARSZAWY** przez Polaków.

S. KLINGA wskazuje na znamienne szczegóły wystąpienia Cyrankiewicza.

JANUSZ KOWALEWSKI pisze o tradycji żołnierskiej w życiu społecznym.

Ponadto sprawozdanie ze **ZJAZDU WALNEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH.**

TRADYCJA TRZECIOMAJOWA W POLSCE

W TYM ROKU prasa wydawana w Kraju nie zapomniała o rocznicy Konstytucji 3 Maja. Wszy- pisma, nie wyłączając „*Trybuny* ogłosiły tego dnia artykuły wiązujące do wydarzeń sprzed 165 Oczywiście nie nazwano dnia 3 świętem Narodowym. Wysilano by wykazać, że twórcy Konstytucji niemal zwiastunami obecnej „Pol- Ludowej", gdyż wyrażali „siły ". „*Tygodnik Powszechny*" na ogół dzieło trzeciomajowe, jego autorom prowadzenie żeby nie powiedzieć nturniczej polityki międzynarodo- , gdyż polityki ... „antyrosyj-

Express Wieczorny" obłudnie wy- żal, że „reakcja polska" przed- przez dziesiątki lat dzień 3 jako swoje „imieniny" i dziś „roni ona łzę nad ową konsty-, która tymczasem była „owocem ". „*Express Wieczorny*" iry- się zwłaszcza dlatego, że jak pi- tacy dziś jeszcze na emigracji, akceptują Konstytucję majo- lecz emigracja, zdaniem reżymo- pisma, to ... Targowica. szystkie te zakłamane i na fał- oparte komentarze, które, niby Konstytucję 3 Maja, osłabiać jej urok i jej świeżość, nie zmie- faktu, że nie można było w pra- ydawanej w Polsce pominąć na- wej rocznicy , którą jeszcze nie- reżym skazywał na zapomnie-

czego tak się stało? Wyjaśnienie proste. Święto 3 Maja żyje nadal ach Polaków w Kraju. Sens je- mują obecnie może nawet głębiej przednio, w latach niepodległoś- można było je uzewnętrzniać obodnych, tradycyjnych i tłum- manifestacjach. Próba skazania cji 3-majowej na zamarcie nie się. Zatem, zgodnie z obecną pewnego kokietowania opinii, nowiono uczynić drobne ustęp- nieprzedawnionym uczuciom na- wym i o 3 Maja pisać. Jest to dowód uginania się reżymu duchowym oporem Kraju.

...i Monte Cassino

kim samym objawem było nagłe pomnienie w tym roku zwycięstwa twie o Monte Cassino. „*Express czorny*" uczynił to z racji rocznicy tulacji Niemiec w maju 1945 r. strony poświęcił najbardziej iennym, w jego pojęciu, polskim arzeniom z okresu ostatniej woj-

wiście jego wspomnienia wią- się przede wszystkim z historią a więc była i „Armia Ludowa" iemiach polskich, było Lenino itd. yła również obrona Westerplatte ronika dni wrześniowych". Wi- nie dało się tych dat Nie dało się też wykreślić wicie działań polskich na Zacho- Pokazano zatem zdjęcie, przed- wiające fragment prac polskiego izjonu 303 w Anglii, w osobnym artykule przypomniano bitwę o te Cassino, w której „żołnierze odegrali decydującą rolę". Ar- ujęto w formie rozmowy z ucze- kiem bitwy, Władysławem Opa- kim, który twierdzi, że był w „3 lionie cekaemów drugiej kompanii ywizji Strzelców Karpackich". owiadanie jego ma charakter rze- i dość ścisły. Autor z naciskiem podkreślał, że atak na Monte nie miał charakteru „brawu- " — jak to nieraz twierdzą na emigracji ludzie nie zna- historii bitwy — lecz „powolnego systematycznego działania", nieprzyjaciela — stwierdzał ski — trzeba było „kruszyć punkcie". O chwili zaś osta- zwycięstwa autor tak mówił:

zobaczyliśmy że na ruinach wywieszono polską flagę." samotnie powiewała ta polska zapytywał redaktor „Ekspres-

„Jakieś parę minut powiewała samotnie, później ze względu na to, że wchodziliśmy w skład 8 armii powieszono też flagę brytyjską. Dumą nas napawał fakt, że to trudne i krwawo wypracowane zwycięstwo jest nasze, bo Anglicy wątpili, czy damy sobie radę, nawet jak słyszałem mieli zapasowe dywizje podciągnięte, żeby nas zastąpiły, bo sądzili, że nasz stan jest za mały, że nie będzie się liczyć. Cieszyliśmy się tym, że Kraj się dowie, że ci Polacy, którzy są zagranicą też ofiarnie tłuką tego samego wroga."

Znamiennym wszakże rysem tej wypowiedzi było skrzętne pominięcie przez redakcję „*Expressu Wieczornego*" nazwiska dowódcy zwycięskiego 2 Korpusu, gen. Andersa. Gen. Andersa pod Monte Cassino nie było...

Kilka dni potem, bo w numerze z dnia 15 maja, „*Express Wieczorny*" raz jeszcze powrócił do bitwy o Monte Cassino, zamieszczając następujący list:

„Dnia 9 bm. w XI rocznicę zwycięstwa nad hitleryzmem „Express Wieczorny" zamieścił kilka fragmentów uczestników walk na różnych frontach II wojny światowej. Gwoli ścisłości historycznej prosimy o sprostowanie następujących omyłek, które wkradły się do fragmentu wspomnień uczestnika bitwy pod Monte Cassino:

1. Przeciwnikiem oddziałów polskich pod Monte Cassino była 1 dywizja spadochronowa im. H. Goeringa,a nie dywizja pancerna o tej samej nazwie (dwie różne jednostki).
2. Natarcie oddziałów polskich (operacja Honcker) rozpoczęła się dnia 12 maja o godz. 01.00. Przygotowanie artyleryjskie rozpoczęło się punktualnie o godz. 23 dnia 11 maja 1944 r.
3. W pierwszym dniu walki 3 Dyw. Strzelców Karpackich nacierała 2 batalionami: bat. II na wzgórze 593 i 569, bat. I wspierany czołgami na folwark Albanetta.
4. Po zajęciu klasztoru dn. 18 maja 1944 r. przez patrol 12 pułku ułanów (oddział rozpoznawczy 3 DSK) na ruinach klasztoru wywieszono proporczyk pułkowy, który później zastąpiono sztandarem o barwach narodowych. Flagę angielską zawieszono w dzień później. Uczestnicy bitwy pod Monte Cassino:

K. Hig
J. Szczerbiński

Czyż to wszystko nie dowód, że tradycja Monte Cassina żyje w społeczeństwie w Kraju z dawną, niezmienioną mocą? Nie dało jej się wykorzenić, ani przytłumić prześladowaniem czy przemilczaniem. Istnienie jej musiała w końcu ujawnić nawet prasa reżymowa. Ci „rewizjoniści" na emigracji, którzy chcieliby znaczenie Monte Cassino pomniejszyć, mają temat do rozmyślań.

R. P.

Podróż gen. Andersa po Stanach Zjedn.

Cała prasa polonijna w Stanach Zjednoczonych, a również pisma wydawane w języku angielskim podają bardzo obszerne reportaże z pobytu generała Andersa w Ameryce. Świadczą one, że wizyta Generała wywołała szeroki oddźwięk w tamtejszej opinii. Amerykanie polskiego pochodzenia biorą też czynny i tłumny udział w manifestacjach zorganizowanych z tej okazji.

W *Hamtramck i Detroit* tegoroczny obchód 3 maja połączony był z hołdem oddanym pamięci b. prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilsona w setną rocznicę jego urodzin. Mówił o nim poseł *Tadeusz M. Machrowicz*. Poczem zabrał głos *generał Anders*, który przestrzegał przed dawaniem wiary przywódcom sowieckim. Przemawiali również *Benjamin C. Stańczyk, Wiktor Targoński, Frank Fazekas* w imieniu Węgrów i *Alfred Ulman*.

Wieczorem na bankiecie w Polish National Hall przemówienie wygłosił *dr Alfred Kelly*, dziekan wydziału historii na Uniwersytecie Wayne, który mówił o zasługach Wilsona dla całego wolnego świata. Dr Kelly jest wybitnym historykiem o międzynarodowej sławie.

W Hamtramck odbyło się również w niedzielę 13 maja uroczyste nabożeństwo. Mszę św. odprawił *ks. Max Gannas. Ks. Stanisław Czopp*, profesor Seminarium w Orchard Lake, wygłosił natchnione kazanie.

Po uroczystym nabożeństwie przemaszerował przez ulice miasta pochód, poczem przemówienia wygłosili gub. stanu Michigan *Williams, gen. Anders* i mayor miasta Detroit *Cobo*.

Gen. Anders złożył szereg wizyt m.i. kardynałowi *Edwardowi Moony* i mayorowi miasta *Cobo*.

SYRACUSE

W drodze z Detroit generał Anders zatrzymał się m.in. w uniwersyteckim mieście *Syracuse* w stanie Nowy Jork. Powitał go na lotnisku przewodniczący komitetu przyjęcia generała Andersa *Stefan Obremski* w otoczeniu *ks. Kazimierza Piejdy, ks. Jana Kociela*, kanclerza Uniwersytetu *Williama Pearson Tolley*, radnego miasta *Rajmunda Bordyńskiego, Jana Wysockiego, Dan Caseya, Henryka Lazarskiego, pani H. Travis i pani Marii Tuchewicz*. W ratuszu przyjął go *Mayor Donald H. Mead*.

Generał Anders oprócz ratusza zwiedził gmach słynnego uniwersytetu i szkołę Manlius.

W czasie swego pobytu w Syracuse gen. Anders odwiedził Szkołę Kadetów, przybywając tam w mundurze. Powitany przez wojskową orkiestrę hymnami amerykańskim i polskim i przez kompanie honorowe gen. Anders przyjął defiladę oddziałów kadeckich. Był on następnie podejmowany przez grono oficerów. Przyjęcie odbyło się z inicjatywy komendanta Szkoły, *gen. Barkersa*, którego gen. Anders poznał w czasie kampanii we Włoszech. Choć gen. Barkers bawi obecnie w Anglii pozostawił jednak dla gen. Andersa upominek, w postaci książki przedstawiającej historię Szkoły Kadeckiej.

W Syracuse gen. Anders odwiedził także uniwersytet Limoine, kierowany przez księży Jezuitów, i wygłosił tam przeszło godzinne przemówienie do profesorów i studentów.

Na przyjęciu w klubie Towarzyskim w Syracuse gen. Anders przemawiał również na temat położenia Polski i krajów za żelazną kurtyną. Przyjęcie to zorganizował *płk Andrews*. W czasie wojny otrzymał on honorowe obywatelstwo miasta Ancony, równocześnie z gen. Andersem. Gen. Anders otrzymał również w Syracuse honorową odznakę od amerykańskiego Legionu Kobiet i od harcerzy amerykańskich.

Generał Anders odwiedził z kolei *Seminarium Polskie w Orchard Lake*.

W *Buffalo* odbyła się w czasie pobytu gen. Andersa akademia z okazji rocznicy bitwy o Monte Cassino oraz zjazd Skarbu Narodowego, na który przybył również p. Ciołkosz.

MILWAUKEE

Przed przybyciem do Detroit gen. Anders był podejmowany w *Milwaukee* przez Centralę Pułaskiego w Klubie Prasowym, wieczorem zaś bankietem w hotelu Pfister przez łączny komitet Centrali, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Wydziału Skarbu Narodowego. Do Klubu Prasowego Generał przybył w towarzystwie kapitana Lubomirskiego pod honorową eskortą policji motocyklowej. Witali go przedstawiciele miejscowej Polonii, wyżsi oficerowie armii amerykańskiej i dziennikarze.

Gospodarzem przyjęcia był *sędzia Franciszek Grzgorski*, prezes Centrali. Krótkie przemówienie wygłosił *sędzia F. X. Świetlik* przedstawiający gen. Andersa zebranym. Odpowiedział Generał przemówieniem poświęconym głównie zagadnieniom walki z komunizmem.

Po przyjęciu w Klubie Prasowym Generał na zaproszenie szefa Międzynarodowego Instytutu *p. S. Hatcha* odwiedził tę znaną szeroko w Milwaukee organizację społeczną, gdzie był podejmowany lampką wina, przyczym honory domu sprawowała *pani Felicja Kwasieborska*.

Odbył się następnie bankiet z udziałem czołowych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Generała powitała grupa dziewcząt polskich w strojach krakowskich, które wręczyły mu kwiaty.

Funkcje gospodarza pełnili *sędzia Gregorski* i *p. L. Wozińska. Ks. kapelan Gawinka* odmówił modlitwy. Pierwsze przemówienie wygłosił *p. Fr. X. Świetlik*, zapewniając, że Polonia Amerykańska nie będzie się odsuwała od pracy na rzecz niepodległości Polski. *Kpt. Edmund Banasikowski* zdał po żołniersku raport generałowi, mówiąc głównie o Skarbie Narodowym. *Były poseł Charles J. Kersten*, przewodniczący Komisji Katyńskiej, domagał się utworzenia wolnych polskich oddziałów w zachodniej Europie. Prezes Kombatantów *Jerzy Brzeziński* meldował gotowość wypełnienia w walce o wolność każdego rozkazu Generała.

Generał Anders, dziękując zwłaszcza p. Kerstenowi, wygłosił dłuższe przemówienie poświęcone zarówno sytuacji międzynarodowej jak i położeniu Polski w chwili obecnej. „*Kuryer Polski*" w Milwaukee, dając szczegółowe sprawozdanie z bankietu zaopatrzył je następującym nagłówkiem: *Generał Władysław Anders natchnął Polonię do zdwojonych wysiłków w walce z komunistami.*

★

Jak bardzo reżym komunistyczny w Polsce zaniepokojony jest podróżą generała Andersa do Stanów Zjednoczonych o tym świadczy oficjalny protest, wystosowany przez rząd komunistyczny w Warszawie do rządu Stanów Zjednoczonych. Protest przekazał ambasadorowi amerykańskiemu w Warszawie wiceminister spraw zagranicznych Winiewicz, który wystąpił z „poważnym zastrzeżeniem" przeciwko „*przyjęciu zgotowanemu przez pewnych amerykańskich mężów stanu zbankrutowanemu politykowi Andersowi*". Jednocześnie Winiewicz w imieniu swych mocodawców zaprotestował przeciwko oświadczeniu Departamentu Stanu, wydanemu na dzień 3 maja stwierdzającemu, że Stany Zjednoczone nie pogodziły się z niewolą Polski. Zdaniem Winiewicza, tego rodzaju fakty „utrudniają pokojową współpracę międzynarodową i poprawę w stosunkach polsko-amerykańskich, o którą stale zabiega rząd polski". (!)

Złożenie „protestu" przez reżym przeciwko pobytowi generała Andersa w Stanach Zjednoczonych wywołało wśród Polonii duże wrażenie i przyczyniło się jeszcze bardziej do powodzenia manifestacji, zorganizowanych z okazji jego pobytu w Ameryce.

Jakże nędznie na tym tle wyglądają nieudałe zresztą próby przeszkadzania tym manifestacjom, podejmowane przez grupki zwolenników „zamku". Nic dziwnego, że próby te spotkały się z ostrą i powszechną odprawą szeregu pism polonijnych m.in. „*Nowego Świata*", który ogłosił artykuł pt. „Przeciw Warcholstwu".

KS. ARCYBISKUP GAWLINA OSTRZEGA

J. E. ks. arcybiskup Gawlina ogłosił następujące ostrzeżenie:

„Dowiedziawszy się, że agenci wysłani przez reżym komunistyczny zagranicę zamierzają zorganizować Zjazd „katolików progresistów", uważam za swój obowiązek przestrzec katolików polskich przed udziałem w takim kongresie, który ostatecznie będzie służył tylko celom antykościelnym i antykulturalnym przez zamierzone osłabianie oporu wiernych przeciw komunizmowi. *Idąc na rękę reżymowi komunistycznemu, progresiści nie uczynili nic dla uwolnienia ks. kardynała Prymasa Wyszyńskiego i biskupów.* W prawdziwym oporze intelektualnym wobec komunizmu nie biorą oni udziału, a z pracy swej mają wielkie materialne korzyści. Mimo potępienia przez Stolicę Apostolską wydają oni nadal swój tygodnik, umieszczony na Indeksie dnia 28 czerwca 1955 r. *Naród polski uważa ich za zdrajców.*

Co do ich „pielgrzymek" urządzanych do Polski pragnę podkreślić Dekret św. Kongregacji Soboru (Concilii) z 11.2.1936 r., który domaga się ściśle religijnego charakteru pielgrzymek oraz poprzedniej każdorazowej aprobaty ze strony władz kościelnych. *O religijnym charakterze nie może być mowy, skoro takie imprezy organizowane bywają przez agentów komunizmu lub wręcz przez przedstawicieli reżymu prześladującego Kościół.* Jeżeli zaś chodzi o wycieczki organizowane do Polski przez czynniki reżymowe, to jestem przekonany, że *żaden ksiądz w nich nie weźmie udziału*, gdyż byłoby to w oczach świata katolickiego oznaką pogodzenia się z okupacją komunistyczną. Tak samo *proszę katolików świeckich, by odmówili swego udziału w wycieczkach aż do chwili przywrócenia pełnej wolności Księdzu Prymasowi, księżom biskupom i uwięzionym kapłanom.*

Wabienie Polaków zagranicznych pod pretekstem „pielgrzymki częstochowskiej" dla przejrzystych zamiarów, podczas gdy Najdostojniejszy nasz Prymas, który sakrę biskupią przyjął w Częstochowie i obraz Panienki Jasnogórskiej nosi w swoim herbie, nawet w tym jubileuszowym roku częstochowskim *jest więźniem bezbożnego reżymu, jest dowodem nieuczciwości i perfidnej gry politycznej*".

Ks. arcybiskup
Józef Gawlina

K. GLABISZ

WARSZAWA I WROCŁAW

JEDNYM z osobliwych zjawisk ostatniej wojny światowej lub przynajmniej niektórych jej faz było bronienie się słabszej strony w osiedlach, a zwłaszcza w większych miastach. Takimi redutami oporu, w których „twierdzą stawał się każdy próg", były w kampanii wrześniowej Gdynia, Oksywie, Warszawa i Lwów. W 1945 roku Niemcy bronili się tak samo uporczywie w wielu odciętych miastach, np. w Królewcu, Poznaniu, Grudziądzu, Kołobrzegu, Gdańsku, Kostrzynie, Głogowie i Wrocławiu. Najdłużej, bo od 13 lutego do 6 maja, trzymali się we Wrocławiu, szturmowanym głównie od „tyłu", tzn. od południa i zachodu.

W związku z tym pojawiają się w niemieckiej publicystyce wojskowej od czasu do czasu próby stawiania obrony tego miasta na równi nie tylko z obroną Kołobrzega, Grudziądza czy Gdańska przez Prusaków w 1806/7 roku, ale także z obroną Stalingradu w 1942 lub z walkami powstańców polskich w Warszawie w 1944 roku.

Analizowanie słuszności czy niesłuszności wszystkich tych porównań prowadziłoby za daleko i bodaj nie interesowałoby czytelników *„Orła Białego"*. Wydaje mi się natomiast, że zainteresuje ich naświetlenie podobieństw i różnic między długotrwałą obroną Wrocławia i rozpaczliwą walką skazanej na zagładę Warszawę.

Nie zamierzam oczywiście porównywać i klasyfikować ofiarności i bohaterstwa obrońców obu tych miast, bo to niemożliwe. Chcę jedynie wskazać na olbrzymie różnice w warunkach i szansach ich walki. Różnic tych jest znacznie więcej niż podobieństw.

Podobieństwa, zresztą nie stuprocentowe, ograniczają się do zażartego charakteru walk, przy ogromnej przewadze nacierających, do otrzymywania drogą powietrzną zaopatrzenia, do liczenia, przynajmniej przez pewien czas, na nadejście odsieczy, wreszcie do odkładania kapitulacji niemal do ostatniego tchu i naboju.

Pod każdym innym względem istniały olbrzymie różnice i to prawie wyłącznie na korzyść obrońców Wrocławia.

PODSTAWOWA różnica polegała na tym, że obrona Wrocławia była od sierpnia 1944 na rozkaz Hitlera przygotowywana, gdy Warszawa musiała być wpierw przez powstańców zdobyta, zanim mogła być do obrony przygotowana.

Również pod względem strategicznym położenie obrońców obu miast różniło się diametralnie. Powstanie warszawskie wybuchło, gdy do jej bram zbliżały się zwycięskie wojska sowieckie, bynajmniej nie sojusznicze, lecz, jak wykazały wypadki na Wołyniu i Wileńszczyźnie, tak samo wrogie wobec Armii Krajowej jak niemieckie. Siły anglosaskie, polskie i francuskie nie mogły ich ubiec, bo walczyły wończas o tysiąc mil w Normandii i Italii. Gdy natomiast załoga Wrocławia, wzmocniona oddziałami polowymi, pozostała, na rozkaz Hitlera, w odciętym mieście, główny front niemiecki oparł się m.in. o masyw Sobótki, odległy od miasta zaledwie o kilkadziesiąt kilometrów, i trzymał się tam do końca marca. Tym samym istniały, przynajmniej teoretycznie, możliwości odsieczy, przyobiecywanej do połowy marca raz po raz przez niemieckie naczelne dowództwo i marszałka Schoernera.

Nie mniejsze różnice istniały pod względem taktycznych warunków obrony. Powstańcy warszawscy nie opanowali nawet przez jedną godzinę całego miasta, choćby jednego z mostów na Wiśle. Od 4 sierpnia niemieckie kliny pogłębiały się niemal z każdym dniem, przy czym ataki na coraz bardziej izolowane i kolejno likwidowane ośrodki oporu powstańców szły z wszystkich stron. Gdy w połowie września, praski brzeg Wisły znalazł się w posiadaniu wojsk berlingowskich i sowieckich, już tylko skrawki lewego brzegu Wisły na Czerniakowie trzymane były przez oddziały AK. Natomiast obrońcy Wrocławia panowali do końca nad mostami na Odrze i nigdy nie byli rozdzieleni. Mało tego, początkowo trzymali nie tylko całe miasto, ale także jego bezpośrednie przedpole, umocnione robotami ziemnymi, zalewami i polami minowymi. W samym zaś mieście nie było tak dużo łatwopalnych drewnianych budynków jak w Warszawie.

Jeszcze większe różnice istniały pod względem możliwości niesienia pomocy przez lotnictwo. Obrońcy Wrocławia byli wprawdzie narażeni na silniejsze naloty nieprzyjacielskie, ale za to posiadali dużo schronów i 36 baterii artylerii przeciwlotniczej oraz dysponowali do końca marca dużym lotniskiem Gandau, a do końca walk lądowiskiem w pobliżu Liebichshöhe. W związku z tym mogli być zaopatrywani nie tylko przy pomocy zrzutów i mogli w pierwszych tygodniach ewakuować rannych i chorych. Co niemniej ważne, bazy niemieckiego lotnictwa były bliskie a zrzuty nawet ciężkiego sprzętu ułatwione wielkością obszaru, trzymanego przez obrońców. Beznadziejne na tym polu warunki obrońców Warszawy, pogorszone biernością lotnictwa sowieckiego i zamknięciem lotnisk sowieckich dla samolotów sojuszniczych, są zbyt dobrze znane, by je przypominać.

Bardzo ważny był również fakt, że w Warszawie cała ludność pozostała na miejscu i że jeszcze w chwili kapitulacji około 250.000 osób cywilnych stłoczonych było na małym obszarze trzymanym przez obrońców, gdy ludność Wrocławia była w olbrzymiej większości planowo wyewakuowana. Pozostawiono tam tylko 70 — 80.000 osób cywilnych, obsługujących składnice, zbrojownie i urządzenia użyteczności publicznej. Zwiększyło to swobodę ruchów obrońców, zmniejszyło niepotrzebne straty, odciążyło służbę zdrowia i uprościło problem wyżywienia.

Nie można również pominąć milczeniem faktu, że w przeciwieństwie do Warszawy, we Wrocławiu funkcjonowała nieprzerwanie administracja cywilna, straż ogniowa i obsługa wszystkich szpitali oraz że posiadał on do końca nie tylko radiowe, ale także kablowe połączenia ze światem zewnętrznym. Jedynie pod względem harmonii współpracy czynników cywilnych i wojskowych sytuacja w Warszawie była lepsza.

Tak więc niemal wszystkie zewnętrzne warunki przedstawiały się korzystniej dla obrońców Wrocławia.

JAK przedstawiała się sama siła bojowa obrońców obu miast i ich przeciwników?

Nie ulega wątpliwości, że siły sowieckie zaangażowane przeciw Wrocławowi były potężniejsze niż siły niemieckie, użyte do zgniecenia Powstania Warszawskiego. Nie znaczy to jednak, że dysproporcja sił bojowych była we Wrocławiu większa niż w Warszawie. W rzeczywistości przewaga niemiecka w Warszawie była daleko większa niż przewaga sowiecka we Wrocławiu.

Według źródeł niemieckich już w pierwszym szturmie na południową część Wrocławia uczestniczyło siedem dywizji sowieckich, z czasem zaś ogólna siła wojsk oblężniczych wzrosła do kilkunastu dywizji i blisko 1.800 dział wszelkich typów. Również bombardowania lotnicze były podobno potężne. W porównaniu z tą masą siły obrońców były dość skromne, choć wielokrotnie potężniejsze niż siły obrońców Warszawy. Liczyły one początkowo — 35.000 żołnierzy „Wehrmachtu" i polowych oddziałów S.S. oraz — 10.000 żołnierzy „Volkssturmu". Z czasem ich stan zwiększył się jeszcze nieco przez dojście 3 baonów spadochronowych i napływ dalszych ochotników. Składały się one z 609. dywizji piechoty, części 297. dywizji piechoty, 6 samodzielnych pułków piechoty, mających częściowo po 6 pełnych baonów, dalej z 3 baonów spadochronowych, 12 baonów „Volkssturmu" oraz mniej lub więcej licznych oddziałów pancernych, przeciwpancernych, artyleryjskich, saperskich, łączności itd. Co ważniejsze, załoga Wrocławia nie tylko rozporządzała ciężką bronią piechoty, 28 czołgami i łowcami czołgów, kilkuset działami, w tym także ciężkimi haubicami, ale była wyposażona dość bogato w amunicję, materiały pędne i sprzęt saperski oraz mogła na miejscu produkować amunicję i montować działa i pociągi pancerne. Toteż dopiero w ostatnich tygodniach obrony dawał się we znaki dotkliwy brak amunicji i materiałów pędnych.

Do stłumienia powstania warszawskiego Niemcy użyli prócz części 73. dywizji piechoty i dwóch dywizji pancernych (Herman Goering i Wiking) różne mniej lub więcej improwizowane oddziały etapowe, zapasowe, policyjne, ukraińskie i kozackie o przeciętnej sile 25.000 żołnierzy. Pod względem liczebności siły te tylko nieznacznie przewyższały siły powstańcze, liczące początkowo około 32.000, a nieco później około 47.000 żołnierzy. Za to ich przewaga sprzętowa, ogniowa, organizacyjna i wyszkoleniowa była bez porównania większa niż przewaga oddziałów sowieckich nad obrońcami Wrocławia. Wszak oddziały AK, przeważnie improwizowane, nie miały ani jednego działa polowego czy przeciwlotniczego, ani jednego ciężkiego moździerza i ani jednego czołga, a ich lekka broń samoczynna lub przeciwpancerna była tak samo niewystarczająca jak amunicja. Ani zrzuty, ani zdobycze sprzętu niemieckiego podczas walk nie zdołały poprawić sytuacji nie tylko radykalnie, ale choćby tylko w sposób istotny.

Wobec takiej dysproporcji w uzbrojeniu i wobec zupełnego braku czynnej obrony przeciwlotniczej straty obrońców Warszawy musiały być i były większe niż nacierających oddziałów niemieckich względnie obrońców Wrocławia.

Według oceny dowództwa AK poległo w Warszawie 10.000 żołnierzy polskich, nie licząc 5.000 zaginionych. Ponadto było około 6.600 ciężko rannych i znacznie więcej lekko rannych. Według źródeł niemieckich, poległo we Wrocławiu tylko 6.000 żołnierzy niemieckich a 9.000 było rannych ciężko lub lekko.

Jeżeli idzie o straty niemieckie w Warszawie, to gen. Bach określił je, niewątpliwie przesadnie ‚na 10.000 poległych, 7000 zaginionych i zaledwie 9000 rannych. Tak czy inaczej były one znacznie mniejsze niż straty powstańców lub straty sowieckie we Wrocławiu. Do tego dochodzą straty ludności cywilnej, zwłaszcza w Warszawie olbrzymie. Czy szkody w zabudowaniach i urządzeniach, wyrządzone podczas samych walk, były większe w Warszawie niż we Wrocławiu czy na odwrót, nie sposób na razie stwierdzić. Wiadomo tylko, że w Warszawie zburzonych zostało wończas ponad 23 proc. ogólnego stanu zabudowań, gdy w 1939 roku tylko 9,5 proc.

Jeżeli mimo wszystkich tych różnic opór obrońców Warszawy trwał niemal tak długo jak opór obrońców Wrocławia, bo zaledwie o 20 dni krócej, to świadczy niezbicie, że jej obrońcy wręcz nadludzką determinacją i ofiarnością zastępowali brak broni, maszyn i jako tako normalnych warunków walki. Stwierdzenie to nie ma bynajmniej kwestionować lub pomniejszyć bezspornej twardości i zawziętości obrońców Wrocławia, którzy też walczyli do tragicznego końca.

Szło mi jedynie o wykazanie, że nawet ich poświęcenie nie wytrzymuje porównania z heroiczną i straszliwą hekatombą obrońców Warszawy. Zdaniem moim, Churchill mógł także po upadku Wrocławia powiedzieć to, co powiedział 5 października 1944 w parlamencie brytyjskim: *„Bohaterstwo, i niedola Warszawy nie mają równych sobie wśród tragedii tej wojny"*.

JANUSZ KOWALEWSKI

TUŁACZE I CIUŁACZE, LECZ ŻOŁNIER...

Jeden z wpisów do *Złotej Księgi Emigracji* ma taką treść: *„Żołnierz 2 Korpusu — funtów 50"*. Bezimiennie. Żołnierz Nieznany.

Jest cechą naszego narodu, że kto przeszedł przez jego organizację, lub tylko zetknął się z nim, ten nabiera, niejako automatycznie, wojskowego ducha ofiarności społecznej. Ofiarność — jest przede wszystkim istotą naszego wojska. W innych armiach cechą główną była żelazna dyscyplina, idealna sprawność cielesna, kult siły itd. U nas od wieków wojsko było i jest rycerstwem, a rycerstwo, to poświęcenie siebie na ołtarzu sprawy narodowej.

Innych bronią morza, góry, specjalna układy międzynarodowe. Nas bronił zawsze i tylko żołnierz. Obrona narodu była zaszczytem. Straciliśmy wolność, gdy warcholski egoizm jednostkowy i stanowy wziął górę nad honorem i nie w wojsku, lecz gdzie indziej zaczęto szukać gwarancji narodowego bytu.

Konstytucja Trzeciego Maja jednym z najważniejszych swoich postanowień czyniła „odrodzenie wojska polskiego jako siły z Narodu wyłonionej i najofiarniejszą jego częścią będącej".

I ta tradycja — tradycja wojska, „jako siły z narodu wyłonionej i najofiarniejszą jego częścią będącej" — stała się składnikiem naszego instynktu narodowego. Gdzie jest polski żołnierz, tam sprawa polska jest zawsze żywa i niezapomniana, tam jest walka o tę sprawę. Wiedzieli dobrze nasi śmiertelni wrogowie, bolszewicy i za główne dla siebie niebezpieczeństwo uznali żołnierza polskiego, dając wyraz wrogości — w mordzie katyńskim. A jednak idea wojska polskiego jako symbolu najwyższej ofiarności nie zamarła.

★

Myśl stworzenia po wojnie na obczyźnie Skarbu Narodowego, który by w nowych zmienionych warunkach był naszą bronią w walce o sprawę polską, wyszła nie od kogo innego, tylko od polskich żołnierzy. I to właśnie od tych żołnierzy, którzy może najwięcej ofiar ponieśli i przecierpieli w ciągu tej wojny — od żołnierzy Armii Krajowej.

Uchwała powzięta przez delegatów na zjazd Oddziału Londyn Koła b. żołnierzy Armii Krajowej w marcu 1947 roku, a więc równo dziesięć lat temu głosiła:

„Stwierdzamy konieczność utwo... Skarbu Narodowego, opodatkowania ... bywateli polskich na uchodźstwie i za... pieczenia obywatelskiej gospodarki i ... lamentarnej kontroli tego Skarbu".

Uchwała została zrealizowana ... nie w całości. Skarb jest i ko... absolutna, wielostronna jest. ... nie ma jeszcze rzeczy, którą uchw... miała również na względzie, mów... *opodatkowaniu* obywateli polskich ... *powszechności* w tym opodatkowa...

Właśnie na konieczność nada... zbiórce charakteru powszechnego ... datku zwracała uwagę konfere... działaczy kombatanckich, zwołana ... dawno przez zarząd główny S.P.K. ... Główną Komisję Skarbu Narodow... w Domu Kombatanta w Londynie... stem absolutnie zwolennikiem ta... powszechności, którą można osiąg... przez stworzenie przymusu moral... go. Oczywiście, moralnego, bo ... nych innych środków społeczeńs... polskie na tułaczce, ani by ch... ani by mogło stosować.

I znowu, jak w samej idei Ska... Narodowego, jak w ogóle w dz... ofiarności przodują naszemu sp... czeństwu byli żołnierze, tak i w ... dziedzinie — powszechności — or... nizacje kombatanckie zbliżają się ... tego ideału, że każdy Polak, to pła... na Skarb Narodowy.

Niezależnie od świadczeń pien... nych ze strony poszczególnych kom... tantów i ich organizacji na ... Skarbu Narodowego, kombat... wszędzie, gdzie są, bądź to jako or... nizacja, bądź jako pojedyńczy lud... stają się z reguły ośrodkiem akcji ... rzecz Skarbu Narodowego. I R... Główna S.P.K. i zjazdy oddzia... przez cały zeszły rok pobierały uch... ły i dawały podległym organizac... instrukcje w kierunku jak naj... idącego upowszechnienia idei Ska... Narodowego oraz wspierały, rozp... ną przez Główną Komisję Skarbu ... rodowego, zbiórkę nadzwyczajną ... Fundusz Obrony Sprawy Polskiej... dała ona — mówiąc nawiasem — ... ne, dobrze o naszej ofiarności św... czące, wyniki.

Jednak rzeczą główną jest spr... tej *powszechności*. I do tego organ... cje kombatanckie dążą. A tam, g... żołnierz cel sobie postawi i zad... określi, cel musi być zdobyty.

Piękny przykład w dążeniu do ... powszechności dało na przykład ... SPK w Adelajdzie w Australii, po... rając uchwałę, której mocą 10% ... dek członkowskich idzie na Skarb ... rodowy, a poza tym ma być raz na ... siąc organizowana impreza dochod... na rzecz Skarbu Narodowego.

Czołowi działacze kombatanccy ... prawie wszędzie czołowymi dział... mi skarbowymi. Wystarczy prz... czyć nazwiska choćby tylko człon... Głównej Komisji Skarbu Narod... go. Jej prezesem jest gen. Anders, ... ceprezesem — gen. Bór-Komorow... członkami generałowie: Sosnkow... Kukiel, Odzierzyński, Podhorski, ... Jedziniak, poza tymi czołowymi ... łaczami SPK — prezes i wicepr... Zarządu Głównego — pp. Sobonie... i Lis. Prezesami, wiceprezesami ... członkami zarządów większości k... sji i delegatur terenowych są byli ... nierze, wieczni żołnierze sprawy ... skiej, którzy broń wojenną i ... sztabową zmienili na mieszki kw... rzy-ciułaczy na Skarb Narodowy.

Zresztą i w czasie wojny nie ... karabinem i mapą sztabową ci żo... rze operowali. Każdy większy ... mniejszy oddział wojska polskiego ... jujący na obcych ziemiach, nie ... wiąc już o Armii Krajowej, był ... nocześnie oddziałem walki o sp... polską w najszerszym sensie teg... wa, nie tylko w sensie orężnym. U... mywaliśmy szkoły polskie, daj... fundusze, nauczycieli, książki — ... re bardzo często sami drukowali ... w zdobycznych lub kupionych dr... niach polowych; wydawaliśmy ... literatury polskiej; gazety, pod... mując jedność i ducha wiary; ... śmy na cele społeczne, na potrzeb... rodowe. A całą tą działalności... istniejącą w innych armiach soju... czych lub wrogich, dawaliśmy ... tradycji wojska polskiego — ... na bytu narodowego.

Wzruszająca i piękna jest ofia... naszego żołnierza. Tego z wi... imieniem i tego — bezimiennego ... go tułacza i tego ciułacza — na ... Narodowy.

UWAGA — PÓŁNOCNY LONDYN
Spożywcze artykuły kontynentalne
w dużym wyborze
tanio i zawsze świeże
do nabycia w polskim sklepie
PONA DELICATESSEN
271, Caledonian Rd., London, N. 7.
Tel. NOR 6969

LEKARSTWA DO POLSKI
WYSYŁAMY NATYCHMIAST PO OTRZYMANIU ZAMÓWIENIA
TAZAB

Streptomycyna 10 gr.	15/6
Streptomycyna 20 gr.	29/6
Streptomycyna 30 gr.	43/6
Penicylina ol. 5 x 10 cc. 15 mil. j.	28/-
Penicylina ol. 10 x 10 cc. 30 mil. j.	50/-
Serpasil 100 tabl. à 0,1 mg.	7/-
Serpasil 100 tabl. à 0,25 mg.	15/-

I WSZELKIE INNE LEKARSTWA
OPRÓCZ LEKARSTW
TAZAB WYSYŁA WSZYSTKO
co potrzebne jest w Kraju i za Linią Curzona
NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY
22. ROLAND GARDENS • LONDON • S.W.7

Swój do swego
POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE
WZMACNIAMY SIĘ NAWZA...

STEFAN MĘKARSKI

DRAMAT POLSKIEJ MŁODZIEŻY (II)

Najmłodsza literatura w Kraju

EWOLUCJE, które następują na odcinku młodzieży w Kraju nie omijają również najnowszej produkcji literackiej. Może nawet odbijają się w niej w sposób najbardziej reprezentatywny. Namiętna dyskusja dokoła najmłodszej poezji dostarcza bodaj najwięcej interesującego materiału orientacyjnego.

Okazuje się mianowicie, że najmłodsi poeci *nie nawiązują w swych utworach pod żadnym względem do twórczości poetów komunistycznych z okresu burzy i naporu po r. 1945.* W najnowszych wierszach nie ma śladu entuzjazmu dla dokonanego wówczas przewrotu, nie ma motywów „budownictwa socjalistycznego", nie ma owego tak potępianego oficjalnie w ciągu ostatnich lat lakierowania rzeczywistości polskiej na różowo. Najnowsze utwory — dodajmy od siebie: słabe pod względem wartości artystycznej — są zdecydowanie apolityczne. Najmłodsi nienawidzą polityki, piętnują odważnie krzywdę wyrządzoną młodemu pokoleniu przez dziesięcioletni masaż ideologiczny. Oto skarga jednego z nich:

Młodość naszą okuto srebrem lodu
Młodość naszą przywalono nudą
Odrętwiono nas wrzaskiem
papierowych haseł
Kazano śpiewać nieprawdziwą
radość

Pragniemy powietrza.

A inny rozpoczyna:

Jest w nas krzyk nie raz
biały
wysoki jak dzień
a mówią, że krzyczeć nie wolno.
W ciemności oczy nasze stają się
tęsknotą

a noc szeptem.
Mówią, że nie wolno.

Zaszyci w kąt dnia
szukamy bogów
chcemy rwać obojętną przestrzeń
rwiemy tylko za ciasne kołnierzyki.

Chcemy krzyczeć
biegać ulicami
śmiać się wariacko
płakać.
A wychodzimy na ulicę z twarzami
nijakimi . . .

Nie ma tu, jak widzimy, nie tylko genealogicznych powiązań. Jest w ich miejsce protest, bunt przeciw niewoleniu wyobraźni. Najmłodsi pisarze — pamiętajmy — mają za sobą już dwuletni okres „odwilży", „liberalizmu" w ramach obowiązującego systemu, „liberalizmu", który na miejsce zbiurokratyzowanego uspołecznienia twórczości wysunął prymat osobowości autorskiej. Najmłodsi korzystają z tych luzów. I stąd, w ich wierszach znajdzie się przede wszystkim dziwaczny egotyzm, jakaś karykatura romantycznego *Weltszmercu,* dekadentyzmu z okresu Młodej Polski, a przede wszystkim — obok niezrozumiałstwa — czarnowidztwo, najskrajniejszy sceptycyzm i pesymizm. Lakier na różowo został zastąpiony lakierem na czarno.

Te wszystkie właściwości najmłodszej poezji — podobnie jak naturalistyczna obserwacja potoczności i łatwizna fabuły w najmłodszej prozie — spotykają się z ostrą krytyką starszej generacji komunistów, chociaż nie całej, gdyż wśród niej znaczna część dawnych egzaltowanych farysów przewrotu zdołała już sfilistrzeć i ulec urokom całkowicie „burżuazyjnego" stylu życia. Krytycy ubolewają nad paraliżem rewolucyjnego fasonu w najmłodszej literaturze, nad jej nieuzasadnionym rzekomo smutkiem jako wyróżniającym się leitmotywem, nad *ześlizgiem młodych pisarzy z generalnej linii partyjnej,* która wprawdzie zaleca samokrytykę, ale nakłada jej granice, poza którymi zaczyna się „anarchia" nieodpowiedzialnego egoizmu.

Jest rzeczą znamienną, że młodsi literaci nie kajają się — jak to było do niedawna — pod gradem zarzutów starszyzny partyjnej. Przeciwnie, odpowiadają i kontratakują i to wcale zapalczywie.

Jeden z nich przeciwstawia bez ogródek dobrobytowi partyjnemu starszych pisarzy *nędzę materialną i krzywdę najmłodszych.* „Wiem — pisze — że wielu spośród młodych literatów nie mogło znaleźć pracy. Jeden dlatego, że ma wygląd mydłka i *przypadkiem urodził się w Londynie;* drugi bo zawalił pracę, na której się absolutnie nie znał, a poza tym miał na swoich 20-letnich barkach studia, rodzinę i niezdrową namiętność pisania wierszy; trzeci gdyż zbyt późno wrócił z Zachodu".

Inny młody poeta, chwalony przez część partyjnych krytyków, ale karcony jeszcze ostrzej przez innych, gra zuchwale na tych sprzecznościach i broni swoich rówieśników-pisarzy, używając najniespodziewaniej „drętwej mowy": „Chcemy służyć ojczyźnie — pisze — chcemy dobra Polski, chcemy, by nas czytali Polacy". Poezja smutna jest nieunikniona — dowodzi — boć *„ostatecznie nie wszystko w naszym kraju jest już takie wesołe".* A skoro mi zarzucacie, że moje wiersze są antypartyjne, to oświadczam, że „jestem kandydatem partii . . . i uważam, że nie ma ciepła dla łajdaków, nie może być litości dla łobuzów, podszywających się pod szczytne hasła komunizmu. Napisałem wiele wierszy przeciw nim, napiszę jeszcze więcej i mimo, iż tu, na prowincji, niektórzy pukają się znacząco w czoło i pytają uprzejmie, czy jestem psychicznie zdrowy, nie zejdę z tej drogi", bowiem *„nagromadziło się wiele zła, wiele plugastwa, żerującego na rewolucji, podpierającego się hasłami o rewolucji dla swoich parszywych celów".*

Cytaty powyższe świadczą bez wątpienia o nowym spojrzeniu młodzieży literackiej na komunizm w Polsce. Przytoczyłem je także dlatego, aby zwrócić uwagę, że młodzież ta w większości swej albo już należy do partii albo do niej kandyduje, chociaż utwory tej młodzieży nie mają nic wspólnego ani ideowo z komunizmem ani z jego urzędową metodą literacką, z tzw. socjalistycznym realizmem.

Jak bardzo organiczne a nawet zabawne stają się te sprzeczności, świadczy fakt, że większość najmłodszych pisarzy publikuje swe utwory zarówno w pismach komunistycznych jak i reżymowo-katolickich. Wprawdzie reżymowi katolicy współpracują najściślej z komunistami, ale — jak dotychczas przynajmniej — podkreślają rygorystycznie różnicę, zachodzącą między ich spirytualizmem a materializmem marksizmu. Młoda inteligencja literacka nie widzi w tym drobiazgu przeszkody dla siebie. Dla młodych pisarzy obojętną jest flaga światopoglądu, pod którą żegluje ich twórczość. Dostrzegają to najosobliwsze odchylenie katoni komunistycznej doktryny, *biją na alarm i piętnują młodych adeptów partii jako zdrajców sztandaru.*

Bankructwo systemu wychowawczego

Komunistyczna analiza przyczyn przedstawionego tu stanu kultury obyczajowej, umysłowej i ideowej w młodym pokoleniu Polski dzisiejszej odbywa się od mniej więcej dwu lat znacznym wysiłkiem różnych organów partyjnych z reżymową Akademią Nauk włącznie, która w tym celu powołała specjalną komisję badawczą. Niemniej intensywna dyskusja na ten temat toczy się od dwóch lat, tzn. od II zjazdu partii w marcu 1954 r., na łamach prasy krajowej, stanowiąc już dzisiaj bardzo bogaty materiał dla historyka omawianego problemu.

Najzwięźlej ujęty obraz tych przyczyn przedstawić można następująco.

Z punktu widzenia teorii partyjnej badacze zagadnienia oceniają kryzysowe objawy w życiu młodzieży raczej spokojnie i beztrosko. Teoria komunistyczna przewiduje mianowicie — ich zdaniem — takie objawy. Są one tak zwanym w teorii produktem etapu,

(Dokończenie na str. 4)

KSIĄŻKA dla WSZYSTKICH

Wydawnictwo GRYF PUBLICATIONS LTD. w Londynie

Przy współpracy firm: B. ŚWIDERSKI — KSIĘGARNIA KOMBATANCKA (Londyn), LIBELLA (Paryż), POLISH-AMERICAN BOOK Co. (Chicago), VISTULA PRESS (PTY) LTD (Sydney), które objęły przedstawicielstwo „KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH" w W. Brytanii, Francji, Stanach Zjednoczonych oraz Australii i Nowej Zelandii i przyjmują wpłaty i zamówienia w tych krajach.

SERIA PIERWSZA

1. **Z. BOHUSZ-SZYSZKO** — **Atomowa pożoga,** powieść
2. **G. GREENE** — **Ministerstwo strachu,** powieść szpiegowska (w przekładzie J. Jasieńczyka i O. Żeromskiej)
3. **J. URSYN** — **Torricola,** powieść sensacyjna
4. **C. H. DEWHURST** — **Kontakt bezpośredni,** reportaż (w przekładzie J. P. Herwartha), z przedmową gen. W. Andersa
5. **H. NAGLEROWA** — **Zawalidroga,** powieść obyczajowo-społeczna
6. **S. PIASECKI** — **Zapiski oficera armii czerwonej,** szkice satyryczne

Każda z książek liczyć będzie **200—250 stron druku** i posiadać mocną i **ładną oprawę płócienną** oraz **piękną, artystyczną obwolutę** wg. projektu znanego grafika **Władysława Szomańskiego.** Cena w **okresie pierwszych trzech miesięcy od chwili wyjścia z druku książki:**

w Wielkiej Brytanii:	we Francji:	w Stanach Zjednoczonych:
8 sh. 6 d.	**fr. fr. 450**	**$ 1.50**

wzgl. równowartość w innych walutach

Po 3 miesiącach cena książki zostanie podwyższona i wynosić będzie:

12 sh.	**fr. fr. 600**	**$ 2.00**

wzgl. równowartość w innych walutach

W dniu 15 maja 1956 ukazały się w sprzedaży 2 pierwsze książki, które należy niezwłocznie zamówić, pamiętając że cena ulgowa obowiązywać będzie tylko przez 3 miesiące t.j. do dnia 15 sierpnia 1956

ABONENCI „ORŁA BIAŁEGO"

z W. Brytanii, Szwecji, Włoch, Brazylii, Kanady, Argentyny i Szwajcarii
MOGĄ KIEROWAĆ ZAMÓWIENIA I WPŁATY WPROST
DO ADMINISTRACJI NA ADRES
GRYF PUBLICATIONS LTD., 169, Battersea Church Road, London, S. W. 11.

Polskie życie kulturalne

REFLEKTOREM PO HORYZONCIE

Instytut Badania Zagadnień Krajowych dał znów znak swego istnienia. Stało się to z okazji publicznego posiedzenia naukowego i dzięki swego rodzaju jednoosobowej instytucji, jaką stał się ostatnio w zakresie badania zagadnień krajowych **dr Stefan Mękarski.** Bijąc wszelkie rekordy w zakresie ogłaszania w prasie emigracyjnej artykułów dotyczących zagadnień związanych z obecną sytuacją w Kraju, z szczególnym uwzględnianiem jej oblicza kulturalnego, występuje również raz po raz z odczytami na te tematy. Tym razem tematem była **„Destalinizacia" w Polsce** (Reperkusje XX Kongresu komunistycznego w Moskwie). Zebraniu przewodniczył prezes Instytutu **p. Józef Poniatowski.**

Niesposób byłoby w krótkiej zmiance kronikarskiej streścić dużego materiału informacyjnego zawartego w tym referacie źródłowym, opartym o liczne cytaty. Sprawy te są zresztą stale referowane na innych łamach **„Orła Białego".** Tutaj wypada podkreślić uwzględnienie w dużej mierze również spraw związanych z życiem kulturalnym w Kraju, a więc zlikwidowanie dotychczasowego naczelnego komisarza komunistycznego w tym zakresie **Sokorskiego,** liczne krytyki na łamach prasy krajowej dotychczasowej polityki w stosunku do twórczości literackiej i innej, w swej jaskrawości dochodzące — jak w wypadku 24 letniego **Woroszylskiego** — do zrzucania odpowiedzialności na centralę światowego komunizmu w Moskwie, różne daleko idące propozycje reżymowych katolików w zakresie organizacji życia społecznego — zresztą od razu przez kierownictwo komunistyczne w kraju odrzucone, itd.

Prelegent przedstawił również w sposób obiektywny różnego rodzaju dotychczasowe reakcje ze strony pewnych kół emigracyjnych na zjawiska występujące w Kraju pod ogólnym hasłem „destalinizacji", od skrajnego sceptycyzmu co do istotnego znaczenia rzekomych przemian, aż do dopatrywania się rzeczywistych procesów rozkładowych w Partii Komunistycznej.

W ciągu dyskusji odbyła się ożywiona wymiana poglądów na te tematy. Wzięli w niej udział m. in. **b. min. Sokołowski, inż. Szczepanowski, p. Święcicki, inż. Stepan, prez. Poniatowski i p. J. Olechnowicz** oraz prelegent. Powszechnie panowało przekonanie, że chodzi tu o wielki manewr taktyczny, który może jeszcze doprowadzić do ostrej reakcji nawrotu do stanu poprzedniego terroru. Zgodnie widziano wielkie niebezpieczeństwo, jakie może powstać dla Kraju, gdzie dotychczas regulowane w Moskwie reakcje czasem wymykają się spod kontroli kierownictwa Partii Komunistycznej. Jeśli chodzi o efekty poza krajem, to są one dotychczas nieznaczne, akcja repatriacyjna zawiodła, a za największe pośrednie osiągnięcie polityki reżymu podawano w dyskusji niektóre wystąpienia polityczne miesięcznika **„Kultury",** której wypowiedzi cytowane były niejednokrotnie nie tylko na łamach prasy krajowej, ale również z trybuny „sejmu". Z tych różnych względów **dr Mękarski** zakończył dyskusję wezwaniem do dalszej czujności.

★

Perspektywicznym rzutem oka na inny obszar był odczyt **prof. Mariana Bohusza-Szyszki,** wygłoszony w Polskiej YMCA, na temat **„Wrażeń z Monachium — Sztuka — Polacy — Dzisiejsi Niemcy".** Po spojrzeniu prehistoryka **prof. T. Sulimirskiego,** który odbył również podróż do Monachium i innych środkowo-europejskich ośrodków uniwersyteckich, o czym pisaliśmy na tym miejscu uprzednio, przyszło spojrzenie artysty. Odwiedził on galerie i muzea sztuki z słynną pinakoteką włącznie i snuł wnioski zastanawiające. Gdzieś przez średniowiecze do XVI w. Niemcy mieli charakterystyczną sztukę, zwłaszcza malarstwo, wyrażające surowość, czasem okrucieństwo, ale było pełne barwy i siły. Potem nastąpiło załamanie się sztuki niemieckiej, częściowo z niewyjaśnionych powodów, z którego sztuka niemiecka nie podźwignęła się nawet w okresie tzw. Szkoły Monachijskiej. Boekliny, Feuerbachy, itd. są dla nowoczesnego widza nie do strawienia i do sztuki europejskiej niczego nie wnoszą.

Obserwując odbudowujące się Niemcy, prof. Bohusz-Szyszko widział rozmach i styl w budownictwie architektonicznym, jak również w zakresie rekonstrukcji dawnych zabytków, dokonywanych z wielkim umiarem i smakiem. To zapewne są wpływy ośrodka w Bauchaus w swoim czasie między wojnami założonego przez Gropiusa. Poza tym uderzyła prelegenta wielka energia Niemców w zakresie rozwoju dobrobytu materialnego. Obracając się głównie w środowisku Polaków, którzy, skupieni koło Radia Wolnej Europy, stanowią uprzywilejowaną pod względem standartu życiowego grupę uchodźstwa polskiego, odczuwał jednak jej odosobnienie od środowiska otaczającego, stąd brak bezpośredniego kontaktu z autochtoniczną ludnością niemiecką. Kontakt ten uzyskał prof. Sulimirski obracając się w kołach naukowych. Młodzieży polskiej studiującej na wyższych uczelniach niemieckich jest bardzo mało, bodaj naliczono 60 w całych Niemczech, z tego kilkunastu w Monachium, zrzeszonych we własny związek i posiadających wybitne poczucie swej odrębności narodowej i solidarności.

★

Od młodzieży polskiej w Niemczech jeden skok do młodzieży w Anglii. Przejawem jej samodzielnej działalności w zakresie nawiązywania kontaktów z społeczeństwem angielskim, zdobywania sobie w nim przyjaciół i jednocześnie zapoznawania go ze sprawami polskimi był urządzony ostatnio koncert polskiej muzyki instrumentalnej i wokalnej związany z wystawą o Polsce w sali reflektarzowej Imperial College. Cała ta impreza urządzona była przez 25 osobowy **„Imperial College Polish Society",** w skład którego wchodzi 5 doktorów-wykładowców polskich i 20 studentów i dyplomantów. Przed kilku dniami urządziło ono odczyt **p. Auberon Herberta** dla słuchaczy angielskich uczelni, na którym prelegent dzielił się swymi wrażeniami z niedawnej podróży po Polsce.

W żartobliwym zagajeniu organizator wieczoru, który zastrzegł sobie zupełną anonimowość, wyjaśnił gościom, wśród których znaczny odłam stanowili niezawodni przyjaciele Polaków rekrutujący się spośród Hindusów, cel imprezy podjętej przez grupkę 25 Polaków, którzy jednak na College'u robią więcej szumu, niż pozostałych 2.000. Dla zapoznania gości z sprawami polskimi, urządzono miniaturową wystawę, złożoną z pokazu wydawnictw ilustrowanych o Kraju i sztuce polskiej, kilku okazów wyrobów ludowych tkactwa i ceramik, wielu widoków zabytków polskich, m. in. szyszaku husarskiego i miniatury pomnika Kopernika. Okazy te udzielone były przeważnie przez Instytut im. Sikorskiego, Bibliotekę Polską i Polską YMCA.

Do części pokazowej zaliczyć można było też 20 minutowy kolorowy film wąskotaśmowy pt. Kraj Marii Curie-Skłodowskiej, z konferensjerką jej córki Ewy, nakręcany przed wojną przez **S. Lipińskiego.** W części koncertowej pokazano 12 minutowy wycinek z filmu, w którym Paderewski gra „Rapsodię Węgierską" Liszta. Resztę wieczoru wypełniły pieśni polskie w wykonaniu **p. Jasińskiej** z akompaniamentem **Jerzego Kropiwnickiego,** który odegrał też solo kilka utworów Szopena i Cracovienne Fantastique Paderewskiego. Obaj artyści polscy przyjmowani byli owacyjnie. Program uzupełniony był jeszcze popisami tanecznymi jednej z par zespołu Polskich Tańców Narodowych YMCA, w artystycznym układzie Jana Cieplińskiego. Tańce wypadły bardzo efektownie.

Samorzutna inicjatywa polskiej młodzieży akademickiej zdawałoby się utopionej w morzu młodzieży najprzeróżniejszych narodowości, nie tylko tuziemców, lecz i krajów bardzo egzotycznych, jest świadectwem jej istotnych odczuć, a zarazem chwalebną robotą zasługującą na naśladownictwo i uznanie.

(n)

ODCZYT ZBIOROWY

ZWIĄZEK PISARZY POLSKICH NA OBCZYŹNIE urządza dn. 29 maja, we wtorek, o godz. 7.30 wieczorem w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie odczyt zbiorowy p. t.:

ŚWIATŁA I CIENIE
ROKU MICKIEWICZOWSKIEGO
W KRAJU.

Udział biorą: **Maria DANIELEWICZOWA, Mieczysław GIERGIELEWICZ, Leopold KIELANOWSKI, Wiktor WEINTRAUB.** Przewodniczący **Tymon TERLECKI.**

Smaczna jest pieczona kaczka
Cenna od HASKOBY paczka!

ADRES KOMITETU IMIGRACYJNEGO W NOWYM JORKU

Na skutek mylnych informacji, do Polskiego Komitetu Imigracyjnego w Nowym Yorku, często nadchodzą listy w różnych sprawach, a szczególnie w sprawach imigracyjnych, adresowane: Polski Komitet Imigracyjny Rady Polonii Amerykańskiej.

Podajemy wobec tego do wiadomości, że Polski Komitet Imigracyjny w Nowym Yorku, od dziewięciu lat jest samodzielną instytucją z własnym zakresem działania i nie jest składową częścią Rady Polonii Amerykańskiej.

Prezesem Polskiego Komitetu Imigracyjnego jest **ks. prałat Feliks F. Burant.** Adres jest: Polski Komitet Imigracyjny, 25 St. Marks Place, New York, 3, N.Y. U.S.A.

W sprawach Rady Polonji Amerykańskiej należy pisać na adres: Rada Polonii Amerykańskiej, 1200 N. Ashland Ave., Chicago, 22, III.

STEFAN MĘKARSKI

Najmłodsza literatura w Kraju

(Dokończenie ze str. 3)

inaczej: chorobą wzrostu, wynikiem koniecznych sprzeczności w rozwoju wewnętrznym komunizmu, kiedy „wszystko trzeba robić równocześnie i natychmiast". Z tego punktu widzenia nie ma powodu do pesymizmu. Na chuliganizm i wdechowców np. należy patrzeć nie statycznie, bo wtedy będziemy się martwili, trzeba natomiast zjawiska te oceniać dynamicznie w duchu kierowanych przez Partię przemian, a wtedy możemy spokojnie patrzeć w przyszłość. Na nowym etapie, przewidywanym przez teorię, chuligani przemienią się w porządnych komunistów.

Do tych przyczyn „etapowych" zalicza się przede wszystkim procesy związane z przebudową tzw. bazy gospodarczej, a więc: wybuch wielkiego i ciężkiego przemysłu, masowe migracje młodzieży za pracą, w szczególności ze wsi do miasta, zmiany w strukturze demograficznej, przypadkowi ludzie na różnych stanowiskach, paradoksy awansu społecznego, który przejściowo dawał prawo obywatelstwo tezie, że np. kompetencja jest symptomatem burżuazyjnego myślenia. Ten paradoks anarchizował poglądy młodzieży na zagadnienia ładu i hierarchii w życiu publicznym. Z chwilą, gdy nowa baza gospodarcza zostanie ostatecznie uformowana, przestaną istnieć warunki sprzyjające deprawacji, ubóstwu umysłowemu i brakom ideologicznym młodego pokolenia.

Badacze nie ograniczający się do gospodarczego myślenia o przyczynach kryzysu w młodym pokoleniu — nie podzielają optymizmu teoretyków. Przyczyny kryzysu są jeszcze inne. Oto młodzież orientuje się doskonale w konfliktach jakie rozgrywają się w starszym pokoleniu. „Drętwa mowa" komunistów nauczyła młodzież *chwytać w lot rozdźwięki i dostrzegać przepaść, jaka dzieli wielkie słowa od faktycznej rzeczywistości.* To nieustanne stwierdzanie zakłamania u starszych wykształciło u niektórych młodych własny rytuał kłamstwa, a za nim dwulicowość. Motorem jej jest rozbieżność między światopoglądem domu i szkoły. *Dom podważa autorytet szkoły, szkoła markso-leninowska — zgodnie z urzędową instrukcją — godzi w uświęconą tradycyjnie powagę rodziny.* W tym klimacie wzajemnej negacji i nieustającej rozterki postępować musiał u niektórych młodych zanik szacunku dla jakiegokolwiek autorytetu. „Wszyscy kłamią, wszystko jest lipą" — oto szyld nad meliną chuliganów w jednej z ruin warszawskich, tragiczny produkt markso-leninowskiego etapu.

Schorzenia kultury obyczajowej wśród młodzieży znajdują jeszcze inne wytłumaczenie. Oto komunizm nie potrafił zafascynować wyobraźni młodzieży żadnym modelem pozytywnego bohatera. *A młodzież tęskni do bohaterstwa albo skromniej: młodzież odczuwa potrzebę znaczenia w otaczającym ją środowisku.* Brak warunków urzeczywistnienia tej zdrowej ambicji w oficjalnym systemie wychowawczym — *wywołuje deformacje bohaterstwa w drugim, utajonym życiu części młodzieży.* Ta deformacja — to czyn chuligański, zaaprobowany przez kolegów, których poklask zastępuje pozytywną ocenę społeczną. Tą deformacją tłumaczy się częste i pełne talentu kreacje śpiewaków, tancerzy, błaznów, a nawet poetów w poszczególnych grupach chuliganów.

Przedstawiciele wspomnianej wyżej komisji Akademii Nauk ukoronowali swą analizę współczesnego kryzysu wśród młodzieży polskiej opinią, którą godzi się zacytować z należytym akcentem: *„Oczywista w człowieku potrzeba wolności, jeśli zostanie ograniczona ponad konieczność społeczną, wytworzyć może gwałtowny ferment i poczucie ucisku, wyzwalając agresywne i nonsensowne czyny, stanowiące w świadomości osób, które się ich dopuszczają, akt niezależności".* Opinia ta przypomina uwagę Grahama Greena o młodych robotnikach podkrakowskiej Nowej Huty, którzy uczęszczają w niedzielę do kościoła nie tyle z tęsknoty do modlitwy, ile z *chęci zademonstrowania swej niezależności od ateistycznego reżymu.*

W sumie analitycy komunistyczni nie wahają się obarczyć całego dotychczasowego systemu wychowawczego odpowiedzialnością i winą za „znaczne — cytuję — *spustoszenia moralne*", które poczynił on wśród młodzieży. Ten system sprawił, że rzeczywista treść życia młodzieży ukryta została pod schematem kłamstwa.

Jest rzeczą znamienną, że w analizie przedstawionych tu przyczyn kryzysu reżymowi katolicy — jak dotychczas — biorą raczej nikły udział. W tym, co dotychczas na ten temat powiedzieli, ustępują raczej komunistom w szczerości. Sądzę, że fakt ten tłumaczyć należy brakiem odwagi wskazania najistotniejszych przyczyn dramatu młodzieży, do czego jako reklamujący się katolicy przede wszystkim są uprawnieni i obowiązani.

UROCZYSTOŚĆ I MAJA W LONDYNIE

W niedzielę dnia 29 kwietnia br. odbyła się w Londynie 1-szo Majowa uroczystość, zorganizowana przez Polską Partię Socjalistyczną. Przewodniczył obchodowi **p. Marian Jadwiński,** w prezydium zasiedli **Jan Kwapiński i Adam Ciołkosz.** Na obchód przybyli członkowie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego oraz przedstawiciele innych stronnictw politycznych. Brytyjską Partię Pracy reprezentował **p. John Clark.**

Zasadnicze przemówienie wygłosiła **p. dr Lidia Ciołkoszowa,** która, omówiwszy znaczenie święta 1 Maja i sytuację polityczną oraz gospodarczą w Kraju, zatrzymała się dłużej nad dywersyjną akcją komunistyczną na emigracji i rozprawiła się z argumentami radiostacji „Kraj" oraz propagandą repatriacyjną reżymu. Odpowiedziała zwłaszcza na artykuł biuletynu „Kraj", skierowany przez b. socjalistę pod adresem głównie socjalistów polskich na emigracji.

„Zarzucił nam — mówiła p. Ciołkoszowa — autor tego artykułu, że darmo straszyliśmy powracających socjalistów Sybirem i więzieniem. Gdzie był autor tych słów, gdy odbywał się proecs socjalistów polskich Pużaka i towarzyszy? Czy nie wie o tym, że Pużak zginął w więzieniu? Czy nie wie o losie aresztowanego Antoniego Zdanowskiego? Czy nie słyszał o tym, że Janina Pajdakowa odebrała sobie życie w więzieniu, bo nie mogła wytrzymać tortur bezpieki? Jego milczenie w tych sprawach jest dowodem, że służy on nie polskim masom ludowym, jak to usiłuje wmówić, ale wysługuje się wiernie komunistom w Polsce."

Mówiąc o obecnej próbie komunistów i reżymu w Kraju powoływania się na Lenina, którego jako rzekomo człowieka „dobrotliwego" przeciwstawia się „okrutnemu" Stalinowi, p. Ciołkoszowa zapytywała: „A kim to był Lenin?" i, przytaczając zarówno urywki z jego pism jak i fragmenty z jego życia, stwierdziła, że Lenin był właśnie twórcą i organizatorem totalitarnego i terrorystycznego systemu **państwowego w Rosji.**

Pani Ciołkoszowa wskazała również na ogromne znaczenie uchwały Międzynarodówki Socjalistycznej, która odrzuciła wysunięte na ostatnim kongresie w Moskwie komunistyczne propozycje współpracy. Wyrazem solidarności socjalistycznej było też skierowanie przez Labour Party do Chruszczowa i Bułganina żądania uwolnienia z więzień i łagrów socjalistów w krajach za żelazną kurtyną.

Imieniem Labour Party **p. John Clark** wyraził następnie pozdrowienia od brytyjskich socjalistów.

Następnie przemówił przywódca ludowców **p. Stefan Korboński,** przebywający stale w Ameryce, który podzielił się ze słuchaczami wspomnieniami z reżymowych galówek z dnia 1 Maja w Kraju, gdy robotnicy wbrew własnej woli i z ponurym wyrazem twarzy maszerowali pod komunistycznymi transparentami. P. Korboński mówił też o konieczności sojuszu ruchu ludowego z ruchem socjalistycznym również na emigracji.

Główną część swego przemówienia poświęcił on polityce amerykańskiej, wskazując na jej blaski i jej cienie. Stwierdził on, że polityka ta trzyma się ciągle jeszcze ram defensywnych i nie przekracza swą myślą granic Związku Sowieckiego. Niemniej zbrojenia amerykańskie trwają. Polityka wyzwolenia jest jednym ze składników polityki amerykańskiej. Marzeniem co prawda pewnych kół amerykańskich jest realizacja w jakiejś formie „titoizmu" w Polsce. Staramy się — mówił p. Korboński — lać zimną wodę na te marzenia, lecz dotychczas nie zawsze się to udaje".

Imieniem młodzieży socjalistycznej przemówił następnie **p. Edward Głowacki** stwierdzając, że reżym komunistyczny duszy młodzieży robotniczej nie zdobył. W części artystycznej wzięli z powodzeniem udział pp. **Barbara Reńska, Witold Sikorski** oraz **Roman Stefanowski.** Odśpiewaniem Międzynarodówki oraz Hymnu Narodowego zakończono uroczystość.

POWRÓT REF-RENA Z AMERYKI

Szczery nastrój oczekiwania na przyjazd grupy **Ref-Rena, Oleńskiej i Terné** i ciekawość, co pokażą po tylu wrażeniach na nowym kontynencie udzieliła się widzom na premierze powrotowej zespołu pt.: **„Wybryki z Ameryki".** Wszyscy recenzenci i publiczność premierowa stawiła się w komplecie, rzecz jasna oprócz osób, które właśnie znajdują się po drugiej stronie Oceanu. Zawodu nikt nie doznał: program był w całości poświęcony obserwacjom z pobytu w Stanach Zjednoczonych i to nie tyle wśród Amerykanów, co Polaków amerykańskich.

Układ numerów odpowiadał mniej więcej poszczególnym etapom podróży od odprawy celnej angielskiej przy wyjeździe z Anglii do tejże odprawy, ale o ileż ostrzejszej przy powrocie do Anglii. Między te dwa krańce wplecione były skecze, monologi, piosenki i scenki zbiorowe z Chikagowskiej Fali, Dzikiego Zachodu, Bankietu polonijnego, itd. Wiele humoru wniosły teksty Ref-Rena i udział Stanisława Ruszały, który po krótkim pobycie w Monachium wrócił jakby odrodzony.

Żeby zatrzymać się tylko na kilku popisach, które utkwiły mocniej w pamięci, wspomnieć należy o wybornej scenie na „Bankiecie", na którym **Ninę Oleńską** bawił profesor **(M. Malicz)** wspominający Słowackiego i Norwida, oraz rzeźnik, świetnie oddany przez **Ruszałę,** który przechwalał się swymi umiejętnościami zarzynania krów, preparowanie jelit i wysokimi zarobkami.

Doskonale wypowiedziany był wiersz **„Pionier"** przez **S. Zięciakiewicza,** który rzadko występuje w tego rodzaju poważnych popisach liryczynych. Draper'owskie (od słynnej Ruth Draper pochodzące) akcenty miał **„European Touch"** Niny Oleńskiej, świetną groteskę taneczną dał Ruszała z Oleńską w **„Polka Time".** Próbą zaoceanicznego stylu pieśniarskiego był numer pt. **„Dolar"** w wykonaniu **Zosi Terné,** wreszcie **„Miłą Koleżanką"** była **Jasia Jasińska,** tłumiąca zazdrość, że nie mogła pojechać do Ameryki. Wiele życia miał w sobie dobrze rozwinięty tanecznie cowboyski **„Square Dance"** układy Poli Gobińskiej, świetnie poprowadzony przez **Gwidona Boruckiego.**

Śmiech, melodia, dowcip, uroda, mody amerykańskie (męskie i damskie) jak zawsze bardzo sprężysty akompaniament i kierownictwo muzyczne **J. Kropiwnickiego** i wreszcie dekoracje pełne ognistych barw **Stanisława Mikuły,** sprawiły, iż rewia ta będzie niewątpliwie dłuższy czas zabawiać londyńczyków i Polaków z W. Brytanii. **(Jon)**

Czytaj polską książkę

W POLSCE ludzie dziś mówią i piszą swobodniej. Niby robili to i dawniej, ale brzmiało to inaczej. Inne głosy wybijały się na czoło wtedy, a inne wybijają się dziś. Zdarto zasłonę z wielu ujemnych zjawisk, zrodzonych przez reżym komunistyczny. Schamienie obyczajowe, korupcja, cynizm i zanik idealizmu wśród młodzieży, upadek moralności seksualnej, alkoholizm — oto są przejawy życia, które się rozrosły do rozmiarów klęski społecznej i wzbudziły alarm wśród władców, karmiących dotychczas społeczeństwo teorią, że wprowadzenie ustroju, wzorowanego ściśle na Rosji, prowadzi automatycznie do stworzenia raju na ziemi.

Obalenie kultu Stalina na XX zjeździe komunistów sowieckich odezwało się w Polsce echem głośniejszym, niż w jakimkolwiek innym kraju ujarzmionym. Tak musiało być, bo kto w Polsce naprawdę wielbił Stalina? Olbrzymia większość Polaków, usłyszawszy, że rosyjscy komuniści uznali Stalina za tyrana i mordercę, mogła tylko powiedzieć: „zawsze byliśmy tego zdania i nareszcie przyznaliście nam rację".

To co potem nastąpiło w Polsce, było nie tyle „odwilżą", co otworzeniem tam. Nagromadzone, a hamowane dotąd uczucia, zaczęły wylewać się w postaci słów, artykułów, wierszy i listów do redakcyj. Wypowiedzi te są czasem głęboko tragiczne, inne uderzają szczerością i odwagą. Są jednak i wypowiedzi nadal ostrożne, są także i wysoce nieprzyjemne, zakłamane, ociekające fałszywą czułostkowością. Tak np. artykuły o rehabilitacji AK, drukowane w *„Poprostu"* są krzykiem serca, artykuły zaś na tenże temat w *„Trybunie Ludu"* są tak nieszczerze ckliwe, że wywołują mdłości.

No i była radiowa apostołka nienawiści, Wanda Odolska, przekształciła się dziś na czule gruchającą gołębicę. W ogóle słowo „nienawiść" znikło ze szpalt czasopism i przestało rozlegać się na falach radiowych. Jeszcze niedawno nienawiść była uważana za wysoką cnotę obywatelską w państwach za żelazną kurtyną. Nawet na kongresach „pokoju" pod sztandarem z gołąbkiem Picassa mówiono o potrzebie nienawiści jako najlepszym środku, prowadzącym najkrótszą drogą do zapanowania ogólno ludzkiego braterstwa. Teraz komuniści jakby zapomnieli o tym. Czy naprawdę i czy na długo?

Zostawmy jednak na boku literatów, publicystów i propagandzistów. Zajmijmy się wypowiedziami polityków, którzy z natury swego rzemiosła lepiej rozumieją podstawowe realia, rządzące życiem państw, a więc prze-

S. KLINGA

Dwa ka

de wszystkim zagadnienie si
nej, która często potrafi
dżyć wszelkie porywy gorący
i niedoświadczonych głów.

CYRANKIEWICZ, premier
skiej Republiki Ludowej
głosił przemówienie w Sejmie
plenum CK Partii, lecz w Se
Zróbmy maleńką dygresję: przed
ną Rzeczpospolita miała jeden
miotnik — Polska; za czasów
lońskich mówiło się po prostu
pospolita, bez żadnych przymiot
bo była ona jedna i jedyna w
rodzaju. Dzisiejszy reżym uży
dwóch przymiotników — Polska
dowa. Po co? Czy żeby coś podk
czy żeby coś zatuszować? Wyda
że przymiotnik „ludowa" ma ch
ter przejściowy, ma zaznaczać,
nie burżuazyjna, a jeszcze nie so
ka.

Wróćmy jednak do mowy Cyr
wicza. Nie tylko była ona wygło
w Sejmie, ale miała treść i form
wy parlamentarnej, mowy parl
tarzysty, nie zaś partyjnego agit
jakimi były wszystkie wystą
Bieruta. Była nawet w zna
mierze utrzymana w stylu mow
skiego polityka, nie zaś wyłączni
skiewskiego agenta. Cyranki
możliwie ściśle trzymał się
„swobody" dyskusji, zakreśl
przez Moskwę, lecz starał się ma
w tych ramkach obrazek o treśc
skiej. Jeśli było w tym ryzy
prawdopodobnie było, brał on
siebie.

Cyrankiewicz mówił, że nowy
który ogarnął całe społeczeń
wstąpił także w „polski parlam
ryzm". Z tego by wynikało, że w
sce reżymowej istniała i istnieje
instytucja, jak parlamentaryzm.
nie jest prawdą. Parlamenta
jest to ustrój polityczny, w kt
parlament jest władzą mogącą
rząd. Tak w Polsce reżymowej
nie było, nie jest i nie będzie
ustroju komunistycznym, choćb
on nazywał „demokracją ludową"
tna władza spoczywa w Partii K
nistycznej, w praktyce może się
znaleźć w rękach jednego człow
opierającego się na policji polity
Nie można się spodziewać, by w u
ju komunistycznym, czy „ludow
nadzorowanym przez rosyjski k
nizm, władza w państwie przeszł
ręce parlamentaryzmu. Nie możn
tego spodziewać tym bardziej, że
ściwa suwerenność państwowa

Polacy posiadają w Anglii 231 g

Delegaci 18 Kół wzięli udział w IX Walnym Zjeździe Związk

IX Walny Zjazd Związku Rolników Polskich w W. Brytanii poprzedzony był — tradycyjnym zwyczajem — mszą św. odprawioną przez ks. infułata B. Michalskiego w kaplicy Matki Boskiej Kozielskiej w Brompton Oratory (w niedzielę, dn. 20 maja).

Po mszy św. zebrali się goście i delegaci 18 Kół Związku (na 96 delegatów przyjechało na Zjazd 93) w sali „Ogniska Polskiego". Otwarcia Zjazdu dokonał prezes Związku *dr K. Krzeczunowicz,* witając w serdecznych słowach przedstawiciela Rady Trzech — *amb. E. Raczyńskiego,* Egzekutywy — *K. Sabbata, ks. infułata B. Michalskiego,* Skarbu Narodowego — *gen. T. Bora-Komorowskiego* oraz przedstawicieli licznych organizacji społecznych.

Dr K. Krzeczunowicz przypomniał, iż w listopadzie 1945 odbył się I Zjazd, na którym wybrano 11-osobowy Zarząd, z którego po dzień dzisiejszy pracują nadal we władzach 3 osoby: prezes, sekretarz generalny *inż. L. Woronowicz* i *inż. J. Kazimierski.* Związek liczy 613 członków, z których — rzecz warta podkreślenia — *wszyscy płacą składki.* W roku sprawozdawczym przybyło 30 nowych członków (farmerów polskich). Związek reprezentuje 95 procent wszystkich farmerów polskich w całej W. Brytanii. Dr Krzeczunowicz przypomniał również położenie rolników polskich w kraju, którzy — obok Kościoła — stali się drugą ostoją polskiej kultury, tradycji i obrońcami prywatnej własności.

Z kolei życzenia składali: *ks. infułat B. Michalski* („by rolnik polski powrócił na łono Ojczyzny"), kierownik działu skarbowego Egzekutywy *K. Sabbat* („działalność Związku Rolników Polskich zajmie w rocznikach emigracji poczesne miejsce"), prezes Zjednoczenia Polskiego *S. Lis,* przedstawiciel SPK *B. Domański* oraz *p. Hołdanowicz* w imieniu Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego.

P. inż. Woronowicz odczytał nadesłane telegramy przez *gen. Wł. Andersa, gen. Kopańskiego, Stowarzyszenie Techników Polskich, Stowarzyszenie Lotników Polskich i Samopomoc Marynarki Wojennej.*

Po krótkiej przerwie przystąpiono do obrad. Do prezydium Zjazdu weszli pp.: przewodniczący — *T. Rossowiecki (Devon),* assesorowie — *inż. J. Rusin* (Szkocja), *K. Ziółkowski* (Turnford), *J. Boruta* (Walia) i *W. Kuźmiński* (Shrewsbury) — sekretarz.

Ożywione obrady trwały, z przerwą obiadową, do godz. 18. W dyskusji poruszano głównie sprawy zawodowe i organizacyjne, przy czym wachlarz poruszanych zagadnień był niezwykle rozległy. Członkowie Związku Rolników mogą z dumą spojrzeć na dorobek 10-letni swej organizacji, której władze potrafiły harmonijnie połączyć prace fachowo-zawodowe z pracą społeczno-narodową w szczerej i przyjaznej atmosferze godnej najlepszych tradycji polskich kół rolniczych. W ciągu minionych 10 lat zorganizowano 95 procent polskich farmerów oraz większość pracowników rolnych.

Związek wydaje trzy miesięczniki: *„Wiadomości ZRP", „Przewodnik Farmerski", „Przewodnik Ogrodowy"* i *„Biuletyn Koła Hodowców Pieczarek".*

Ustępujący Zarząd pracował w następującym składzie: prezes — *dr K. Krzeczunowicz,* wiceprezesi — *A. Bolesławiczowa* i *R. Cywiński,* sekretarz generalny — *inż. B. Woronowicz, J. Wilk* (zastępca sekretarza), *J. Żurawski* (skarbnik), *inż. J. Kazimierski* i *W. Komorowski* — członkowie. Zarząd otrzymał jednogłośnie absolutorium.

Do nowych władz wybrani zostali:

Rada Z.R.P.: gen. inż. M. Januszajtis (Susex), **A. Lubkowski** (Devon), in
Amberg (Northants), **J. Gmerek** (S
Littleton — Worcs), **M. Kucz**
(Slough — Berks), **K. Walter** (Kent
Wielkopolski (Kent), **T. Zieliński**
von), **J. Jarmulska** (Perth — Szko
H. Dziedzicowa (Essex), płk. H.
działkowski (Walia), płk. M. Ko
(Sekcja Ogrodnicza), **K. Ziółk**
(Turnford — Herts), **Z. Lichtar**
(Nottingham), **S. Lisowski** (Lam
— Walia).

Zastępcy do kooptacji: K. Misze
(Suffolk), **Szach-Krummel-Bej** (S
Ogrodnicza), **E. Kamiński** (Bodicot
Oxon).

Zarząd Główny: prezes — dr K.
czunowicz (po raz 8-my), wiceprez
R. Cywiński (po raz 5-ty), wicepre
Sekretarz Generalny — **inż. L. Wo**
wicz (po raz 8-my), skarbnik —
tyński, z-ca Sekretarza Generalne
J. Wilk (po raz 2-gi), członkowie:
rug (po raz 2-gi), **inż. J. Kazimi**
(po raz 3-ci) i **J. Żółkiewski.**

Komisja Rewizyjna: St. Osika, in
Pirczyński i T. Wiechowicz. Zast
K. Rożański i S. Wiśniowiecki.

★

Zjazd przyjął m.in. następu
uchwały:

*„IX Walny Zjazd Związku Rolni
Polskich w Wielkiej Brytanii, o
dujący na wolnej chociaż obcej z
brytyjskiej, przesyła Braciom R
kom w Kraju serdeczne pozdrowi
i wyrazy podziwu dla zaciętej w
o ziemię ojczystą oraz wolność o
stą i gospodarczą.*

*Kościół i niezależna zagroda ch
ska są ostojami polskości nie do p
zwyciężenia dla moskiewskiego o
panta i jego agentów*

Zapewniamy Was, że myślą i ser

...węgielne

...ka nie mieszka w Warszawie, lecz Moskwie. Cyrankiewicz doskonale m wie i cała jego mowa była prze- na świadomością tego faktu. W nym sensie zarówno on, jak i O- ostrzegali rozgadane społeczeń- , by o tym nie zapominało.

...dno powiedzonko p. Cyrankiewi- było niezmiernie charakterystycz-

...zdurne są twierdzenia — powiada on gorycznie — o krajach satelitach i ach satelickich. W istocie rzeczy i o wytryskujące z narodowych źró- przypływy do wielkiej, solidarnej przemian społecznych, toczącej się cały świat, której źródło wybuchło ździerniku Rewolucji Rosyjskiej".

...vierdzenie, że to, co się stało w e po wojnie, wytrysnęło ze źródeł dowych, jest tak jaskrawo sprze- z faktami historycznymi, iż nie o z tym polemizować. Niemożliwe tą jest wymagać od reżymowych ców przyznania się, że przyszli ładzy na bagnetach sowieckich. wostką w tym wypadku jest fakt, yrankiewicz świadomie lub nie- omie przerobił dla współczesnego u fragment z wiersza Puszkina: *słowiańskie strumienie zleją się syjskim morzu, czy też ono wy- e? Oto jest pytanie".* Słowo ze" zastąpiono tu „źródłem". I źródło nam się rozchodzi.

...dalszym ciągu p. Cyrankiewicz takie zdanie:

...miętajmy, rzecz jasna, że w odróż- od Związku Radzieckiego, u nas toczy się w społeczeństwie kla- , w społeczeństwie, gdzie istnieją e antagonizmy klasowe i gdzie bez nia działa wróg klasowy, któryby l sobą przecie, gdyby nie liczył na nie korzyści z tego procesu i nie w tym kierunku wysiłków".

...o ów „wróg klasowy" poczynił- szelkie wysiłki w tym kierunku, dzie w Polsce nie brali zanadto rio dozwolonej przez Moskwę ody słowa" i nie rozpuszczali o języków i piór. Cały aparat ania sowieckiego nad Polską i parat policji politycznej pozo- nienaruszone. Nic się nie zmie- ustroju politycznym i nic się ieniło w układzie stosunków sił. ecna „swoboda słowa" wyprowa- a powierzchnię ukryte niezado- e i ukrytą dotąd opozycję, opo- nową, a nie starą — dawno roz- rowaną. Można ją będzie w chwili wziąć za łeb i zlikwidować tak, jak zostali zlikwidowani ludzie, których skłonił do ujawnienia się Mikołajczyk.

W końcowej części swej mowy p. Cyrankiewicz powiedział z naciskiem to, o czym na łamach *„Orła Białego"* była już mowa:

„Gorzkie rozczarowanie czeka każdego, kto się łudzi, że zdoła wbić klin między jakimkolwiek krajem demokracji ludowej a Związkiem Radzieckim. **...Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jest kamieniem węgielnym naszej polityki, wyrazem łączącej nas z ojczyzną rewolucji wspólnoty ideowej. Wszelkie zamierzenia wroga, zmierzające do siania niechęci do Związku Radzieckiego są skazane na niepowodzenie i odrzucane są z oburzeniem przez najszersze masy narodu polskiego".**

Mamy co najmniej wątpliwości, gdy chodzi o prawdziwość ostatniego zdania. Nie potrzebujemy wysilać się na sianie niechęci do Rosji, bo ona sama tę niechęć sieje. Grunt w Polsce jest na to nasienie przygotowany. Ale w sumie zawarta w powyższych słowach Cyrankiewicza ocena sytuacji była realistyczna. Stwierdzał on bowiem, tylko innymi słowami, że *Polska jest zależna od Rosji, że jest trzymana żelazną łapą, że odchylenia od sowieckiego porządku rzeczy mogą być w Polsce tylko minimalne i w granicach ściśle przez Rosję zakreślonych.*

„Reakcyjna" emigracja sądzi tak samo i dlatego nie entuzjazmuje się „amnestią" i nie ma zaufania do wszelkich „reform" oraz „przemian" w Polsce. Emigracja jest przede wszystkim protestem przeciw zależności Polski od Rosji. Oczywiście jest ona antykomunistyczna, a dzieje się tak głównie dlatego, że komunizmu nie można oddzielić od Rosji. Komunizm jest wytworem rosyjskich mózgów, narzędziem rosyjskiej polityki i narzędziem rosyjskiego panowania nad Polską. Rosja jednak była zaborcza i wroga w stosunku do Polski, gdy o komunizmie jeszcze nikt nie słyszał.

Gdyby Rosja nie była komunistyczna, a komunizm panował np. w Gwatemali, byłoby to z punktu widzenia polskiej racji stanu zupełnie obojętne. Gdyby Jugosławia była komunistyczna, tak jak jest dziś, a Rosja nie była i chciała dławić Jugosławię, Polska powinna byłaby w swoim interesie popierać jugosłowiańskich komunistów. Jest to rozumowanie abstrakcyjne. Rzeczywistość jest taka, że Rosja panuje nad Polską, używając komunizmu jako narzędzia. Niepodległościowcy polscy przeto, muszą walczyć przeciw narzędziu, przeciw ręce, która je trzyma i przeciw głowie, która ręką kieruje.

Taki jest kamień węgielny polityki niepodległościowej.

g...stw rolnych

...Polskich w W. Brytanii

...ny zawsze z Wami w tej walce ość Polski, człowieka i pracy".

★

...Walny Zjazd Z.R.P. apeluje do wolnego świata o żądanie uwol- Jego Eminencji Ks. Kardynała a Wyszyńskiego Prymasa Pol- z zwolnienie wszystkich Pola- polskich i sowieckich obozów niewolniczej".

★

...Zjeździe odbyła się konferencja a, w czasie której przedstawi- prasy wręczono gotowe teksty i składy władz. Zwyczaj ten n obowiązywać we wszystkich ych organizacjach. Jest to nie wielkie ułatwienie w pracy karskiej, lecz co ważniejsze, uje się przy tej sposobności po- ą dla obydwóch stron łączność.

...ES DR KRZECZUNOWICZ ...ENIA WYNIKI ZJAZDU

...zy Pan Prezes jest zadowolony ...iegu Zjazdu?

...ak najbardziej. Przez cały czas panował świetny nastrój. A co sze — tak ożywionej dyskusji o już dawno. Świadczy to o wy- wyrobieniu naszych członków i żywym zainteresowaniu praca- ządu. Poruszano wszystko: od k organizacyjnych i trudności ch aż do spraw ogólno-narodo-

...kie zagadnienia przeważały w ...i?

...rdzo silny nacisk kładziono na owanie wzajemnej pomocy są- j. W rezultacie powzięto sze- wał, nad których wykonaniem będzie musiał się zastanowić nowy Zarząd.

— Ile i jakich gospodarstw polskich jest w całej Anglii?

— Według naszych informacji jest w tej chwili 231 farm polskich. Wielkość ich jest różna: od kilku do stukilkudziesięciu akrów. Przeważa w nich hodowla bydła mlecznego, owiec, w mniejszym stopniu ogrodownictwo. Jeszcze kilka lat temu spora ilość gospodarstw kulała. Dziś są one oparte na zdrowych zasadach — własności indywidualnej. Nie zdały bowiem egzaminu gospodarstwa, w których było kilku współwłaścicieli. Zasada jednego gospodarza (z żoną i rodziną) — okazała się najzdrowsza.

— Czy można ocenić wartość tych polskich farm?

— Jedynie bardzo ogólnikowo, gdyż wartość farm jest różna. Jeśli przyjąć, iż przeciętna wielkość farmy polskiej wynosi 70 akrów, a farm — jak już wspomniałem — jest 231, wówczas — pomnożywszy te dwie cyfry — można w przybliżeniu ustalić, że nieco ponad 16 tysięcy akrów ziemi angielskiej jest w rękach polskich. Wartość jednego akra (budynki, inwentarz żywy itp.) ocenia się na 70 funtów. Jeśli z kolei tę cyfrę pomnożymy przez 16 tysięcy (ilość ogólną akrów), to otrzymamy ponad milion funtów. Oto majątek, którego dorobili się polscy farmerzy w W. Brytanii(nie można oczywiście zapominać o obciążeniach — pożyczki — jakie wciąż jeszcze wielu z farmerów musi spłacać). Niektórzy z nich pracowali lata całe po fabrykach, aby pewnego dnia — dzięki odłożonym oszczędnościom — wrócić na rolę".

★

W czasie drugiego Zjazdu członkowie zwiedzili wielką 1.600 akrową farmę angielską Mr. James R. Alexandra w Eynsford k. Dartford, Kent.

(p. h.)

KARDYNAŁ FELTIN NA NABOŻEŃSTWIE 3-CIO MAJOWYM W PARYŻU

Z okazji Święta 3 Maja w przepełnionym kościele polskim w Paryżu odbyło się uroczyste nabożeństwo, na które przybył **Jego Eminencja ks. Kard. Feltin**, arcybiskup Paryża. Powitał go przed bramą kościoła w otoczeniu 30 sztandarów organizacji parafialnych i narodowych oraz licznego duchowieństwa ks. **rektor Kwaśny. Ks. biskup J. Rupp**, opiekun Misji Zagranicznych w Paryżu, odprawił mszę św., na której był również obecny sekretarz Nuncjatury Apostolskiej w Paryżu, ks. **prałat Szkiłądź**, Polak. Ks. Kardynał Feltin wygłosił kazanie wskazujące na znaczenie tegorocznego polskiego Roku Maryjnego i wezwał Polaków, by nie ustawali w wierze i ufności.

Po zakończeniu nabożeństwa odśpiewano **„Boże coś Polskę"**.

Tegoż dnia odbyła się uroczysta Akademia, na którą przybyli Polacy niezwykle tłumnie. Paryska **„Syrena"** zaznacza, że przyczyną tej wyjątkowej frekwencji był m. in. przykład Polaków w Wielkiej Brytanii dany w dniu 22 kwietnia, kiedy odbyła się w Londynie pamiętna, masowa manifestacja.

Akademię zagaił **mjr. Marian Czarnecki**, który w przemówieniu swym poruszył sprawę odmowy wyładowania przez syndykat dokerów w Le Havre węgla ze statku „Wolna Polska". Stało się to, oczywiście, pod wpływem komunistów.

Mjr. Czarnecki odczytał rezolucję przyjętą przez Federację Kombatantów i oddał głos **p. Piotrowi Kalinowskiemu**, który odczytał uchwałę powziętą w tej samej sprawie przez Centralny Związek Polaków. Oba te wystąpienia zebrani na Akademii przyjęli hucznymi oklaskami.

Następnie przemawiał po francusku i po polsku ambasador **Kajetan Morawski**. Referat o Konstytucji 3-go Maja wygłosił red. Witold Nowosad. W części artystycznej wystąpił chór akademicki pod dyr. **prof. Rudolfa Rygiela**, dzieci z przedszkola SPK śpiewały piosenki układu **Zofii Romanowicz. Jadwiga Nomarska** recytowała wyjątki z „Pana Tadeusza". Młodzież akademicka pod kierunkiem **Henryka Szczotta** wykonała tańce narodowe wśród entuzjazmu całej sali, znana zaś ongiś w 2. Korpusie, a obecnie artystka teatrów paryskich, **Weronika Bell**, odśpiewała szereg pieśni. Hymnami francuskim i polskim zakończono uroczystość.

FILM

Hitchkock nie zalicza się już dziś do „enfants terribles" świata filmowego. Trudno też nazwać go „genialnym dzieckiem", z uwagi na podeszły wiek. Wśród producentów i reżyserów zajmuje jednak stanowisko podobne do tego, które Orson Welles ma wśród reżyserów i aktorów: gotów jest poświęcić wszystko, może nawet pieniądze, byleby dać widzowi i krytyce film oryginalny. Niestety jednak jak każdy awangardzista popada w manierę. Jego filmy są oryginalne, lecz z góry wiadomo na czym oryginalność ta będzie polegała.

Tak też się przedstawia sprawa gdy chodzi o dobry z resztą i podniecający film pt. **THE TROUBLE WITH HARRY** (Kłopot z Henrykiem(?). Jest to komedia makabryczna. Czworo ludzi z zupełnie innych przyczyn nie życzy sobie, by ich osoby były wmieszane w odnalezienie trupa w lesie. Ciało zatem zostaje ukryte w ziemi. I oto przeskok: interes czwórki nakazuje jak najszybsze umieszczenie nieboszczyka w stanie nienaruszonym na miejscu śmierci. Uśmiech zaczyna zamierać na ustach, lecz o to przecie chodzi Hitchkockowi. Przy okazji wprowadza nową gwiazdę na ekran w osobie bardzo dojrzałej aktorsko **Shirley MacLaine.**

Makabrę innego typu, bez podcieniowania ironią i humorem, lecz zato ozdobioną widokami Nowego Orleanu i dźwiękiem oryginalnego jazzu, daje film z **Edwardem Robinsonem** w roli głównej. Nazywa się **ZMORA SENNA (The Nightmare)** i jest czymś więcej niż dobrym filmem detektywnym.

Powodzenie „Executive Suite" natchnęło widocznie Hollywood. Powstał więc nowy film o „Wielkim Businessie". Treść jest bezprzecznie ciekawa, choć miejscami niezbyt jasna dla wszystkich, którzy nie zaliczają się do klanu „managerów" przemysłowych. W kilku słowach: chodzi o przedstawienie niebezpieczeństw moralnych, które wypływają z zbyt poważnego przejęcia się odpowiedzialnością, zwłaszcza gdy miesza się ona jaknajdokładniej z ambicją. Energia i pracowitość jednych może się stać przyczyną upadku i nawet śmierci innych, których przydatność już się skończyła, choć pozostały zasługi, niestety nieprzydatne. W roli głównej **Van Hefflin**, jak zawsze niezawodny. Film ma wyjątkowo trafną nazwę: **THE PATTERNS OF POWER (Schemat władzy).**

Jednym z licznych zarzutów pod adresem **„Heleny Trojańskiej"** było twierdzenie, że Piękna Helena nie mogła tak wyglądać jak **Rossana Podesta.** Należało by może zmienić „nie mogła" na „nie powinna". Byłem innego zdania, czemu dałem odosobniony wyraz w mojej recenzji. Zobaczywszy obecnie meksykański film **„LA RED"** (pod angielskim tytułem „Rosanna". Ciekawa zamiana dwóch „S" na dwa „N"!), dochodzę do wniosku, że **Rossana Podesta** wygląda najlepiej **au naturel.** Tak ją zresztą pokazał światu w r. 1952 Georg Pabst w epizodycznej roli w „Głosie Milczenia". „La Red" jest historią trójkąta miłosnego w oprawie zupełnego prymitywu, z zakończeniem równie tragicznym jak całość akcji jest brutalna. Jest to jednak brutalność duszy łacińskiej, chyba z dużym dodatkiem nieznającego śmiechu pesymizmu indiańskiego, Rossana, choć Włoszka, dotrzymuje i tempa i nastroju dwom Meksykańczykom. Obydwaj są doskonałymi aktorami: **Crox Alvarado i Armando Silvestre.** Niewątpliwie „jest coś" w produkcji meksykańskiej.

Obecnie Rossana nakręca pierwszy swój film w Hollywood pt. **„Santiago"** z Allan Laddem. Sądzę, że ma przed sobą wielką karierę.

Jako gwiazda pierwszego rzędu, bardzo jeszcze młoda, będzie się zapewne za lat kilka spierać o palmę pierwszeństwa z ozdobą ekranu francuskiego, którą staje się filigranowa **Brigitte Bardot** (por. OB Nr. 12(716) z dnia 24.3.56). Nakręciła ostatnio film pt. **„En Effeuillant la Margueritte"**, przetłumaczył bym tytuł na „Kocha, nie kocha", który budzi zachwyt w Paryżu, choć pod względem scenariusza jest tylko lekką farsą.

Jakub Rożenek

Wysyłając paczki przez Londyn, skracasz drogę do Kraju

MATERIAŁY, LEKARSTWA ŻYWNOŚĆ, PLASTYKI, NYLONY I INNE ARTYKUŁY

idą szybko do Polski przez

WHITE EAGLE STORES

(„SKŁADY POD BIAŁYM ORŁEM")

8A, Thurloe Place, London S. W. 7, England

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Przeróbka powieści na sztukę teatralną jest zawsze niebezpieczna. Scena nie dysponuje tyloma możliwościami ile się mieści w wygimnastykowanej wyobraźni. Przy pomocy kilku zręcznych opisów autor, jeśli jest dobrym autorem, może nią pokierować i stworzyć w umyśle czytelnika ramy miejsca i czasu dla swej „powieści", która lawiruje między akcją — procesem stawania się — i myślą, przejawem kontemplacji.

Czytelnik sam odgrywa czytaną książkę, widz w teatrze chce czegoś innego. Chce śledzić wypadki, chce się wzruszać w sposób bierny. Jeśli „dobrze reaguje" zasługa leży po stronie ludzi teatru: aktorów, reżysera, dekoratora.

Stąd też częste rozczarowania na widok sztuki teatralnej opartej o treść znanej książki. Rozczarowanie wyraża się zwykle w powiedzeniu: „to jest zupełnie co innego", lub „zupełnie inaczej wyobrażałem sobie bohaterów".

„Odgreeniony" Graham Greene

Niekiedy jednak próba się udaje. Warunkiem powodzenia jest dopilnowanie by sztuka nie była „odegraniem" książki, lecz czymś nowym, czymś oryginalnym, pomimo posługiwania się słowami użytymi w książce, pomimo nawet dążenia do osiągnięcia podobnego, lub identycznego nawet, odzewu moralnego.

Udaną pod tym względem próbą jest inscenizacja powieści Grahama Greene'a **„Moc i chwała"** (The Power and the Glory) odgrywana obecnie na deskach londyńskiego **„Phoenix Theatre".** W sztuce zachowano myśl autora przesuwając jednak ciężar zagadnienia z problemu fatalizmu na problem bohaterstwa. Postacią naczelną powieści i sztuki jest t. zw. „zły ksiądz", który pomimo swych grzechów spełnia obowiązki kapłańskie w warunkach terroru i prześladowania. W powieści jednak jego zasługa nie przynosi mu ukojenia i tej najważniejszej pociechy, jaką jest nadzieja. W sztuce ksiądz jest dalej małym, nawet chwilami małostkowym człowiekiem, wznosi się jednak na wyżyny godności i dostojeństwa dzięki temu, że oczyszczono go ze strachu przed gniewem Boga. Dzięki temu w teatrze Miłosierdzie Boże odgrywa większą rolę niż dziwny nieco jak na pisarza katolickiego determinizm, tak typowy dla Grahama Greene'a.

Nawiasem warto dodać, że „Moc i Chwała" ukaże się w wydaniu polskim, w tłumaczeniu Taborskiego i nakładem „Kultury". Anegdotyczną stroną jest, że po tak długim zaniedbaniu przekładów arcydzieł literatury obcej, o prawa do tej książki ubiegało się równocześnie aż trzech wydawców polskich.

Bojaźń wydawców

Przekłady są zawsze cenną pozycją w ruchu wydawniczym każdego kraju. Są obowiązkiem kulturalnym gdyż rozszerzają horyzonty czytelnka. Są wartościowym bodźcem dla twórczości własnej, już choćby dlatego, że stwarzają konkurencję dla pisarzy.

Wydawcy emigracyjni nie decydowali się na ogół na przekłady. Powodów było wiele, wśród nich na czoło wysuwały się trzy. Każdy z nich był tylko częściowo uzasadniony. Jako powód najważniejszy wysuwano obowiązek poparcia przede wszystkim pisarzy polskich. Jest to stanowisko ze wszech miar słuszne, lecz trudno stać na nim niewzruszenie. Twórczość emigracyjna nie jest aż tak bogata, by zaspokoić mogła potrzeby. Wiadomą jest rzeczą, że od dłuższego już czasu raczej wydawcy poszukują dobrych manuskryptów, niż opędzają się pisarzom. Zwłaszcza, że na piśmiennictwie naszym ciąży poważnie jednostronność nie tyle nawet tematu ile stylu. Jest to zresztą rzecz zrozumiała — podobieństwo przeżyć i podobieństwo wzorów pisarskich główną tu ponosi winę.

Drugim powodem było rzekome oczytanie emigracji w oryginałach francuskich lub angielskich. Argument ten nie utrzymuje się wobec popularności przekładów na rynku księgarskim. Wreszcie powodem trzecim był i pozostał problem finansowy. Nakładca podejmujący wydanie przekładu musi się liczyć z kosztem tłumaczenia i z kosztem honorarium autorskiego. Nie są one w naszych warunkach wysokie — należało by powiedzieć, że są niestety śmiesznie niskie — gdy jednak koszt jest podwójny kalkulacja zwykle z góry się nie opłaca. Z radością należy podkreślić, że w pomoc przyszli tu autorzy obcy odstępując swe prawa za symboliczną opłatą, niekiedy zaś za darmo. Nie wszyscy. Nie można mieć o to pretensji, można tylko żałować, że nie doczekają się zapewne przekładu arcydzieła takiego rzędu jak np. **„Bonjour Tristesse".**

Trudnością ostatnią, ciągle aktualną, jest brak dobrych tłumaczy. Jest ich właściwie tylko kilku. Oczywiście ci, którzy są, nie popełniają tak straszliwych błędów, jakie się zdarzają tłumaczom książek angielskich w Kraju, o których niestety powiedzieć można często, że nie znają ani języka angielskiego ani... polskiego.

Pani Anita kupuje pierścionek

W pewnym angielskim piśmie kobiecym natknąłem się na wywiad z polską aktorką o dźwięcznym nazwisku scenicznym i chyba także ekranowym Anita Arley. Wywiad był zresztą misternie połączony z reportażem, który polegał na opisie zakupów poczynionych przez utalentowaną rodaczkę w różnych sklepach. Zakupy, jak wynikało z subtelnych wypowiedzi **„Woman's Sunday Mirror"** były przygotowaniem wyprawy w przygotowaniu zaślubin aktorki z p. Stanisławem Żukowskim, określonym krótko jako „milioner, właściciel dwuch kopalni uranu w Kongo Belgijskim".

Przyjemnie jest się przyglądać choć z daleka romantycznej miłości dwojga rodaków, zwłaszcza, gdy towarzyszy jej pewność, iż kłopoty materialne nie zatrują im życia. Niestety, opisy drukowane na użytek ciekawszej kobiecej klienteli pisma mają w sobie tak pokaźną dawkę niedyskrecji, iż bałbym się ich powtarzać nawet w rubryce, która ma słowo „plotka" w tytule.

Panią Anitę sfotografowano przy przymierzaniu pierścionka zaręczynowego. Fotografia ta stanowi dowód nie tylko jej urody, lecz także i tego, że pamięta o popularnym dziś haśle **„Swój do swego".** Widać bowiem na niej wnętrze sklepu **„Bijou"** — firmy polskiej, znanej na rynku ze sprzedaży artystycznych ryngrafów religijnych.

Syrena w starym złocie

Była już Syrena w sztywniaku, teraz jest w „starym złocie". A raczej nie ma jej w „starym złocie", gdyż „Ministerstwo Handlu Zagranicznego barwników i werniksów, przy pomocy których można imitować barwę starego złota, nie importuje".

Tak pisze Bohdan Czeszko w artykule pt. **„Siren"** w warszawskim „Przeglądzie kulturalnym" No. 18 z dnia 9. 5. br.

No dobrze, ale o co chodzi. Wszystko wyjaśnia artykuł tow. Czeszki. Poświęcony on jest rozpaczliwemu położeniu polskiej grafiki użytkowej w Kraju. Ilustracje przedstawiają m. in. trzy kolejne wydania projektu opakowań dla papierosów eksportowych „Siren". Projekt pierwszy jest poprawnym rysunkiem reklamowym. Projekt drugi jest gorszy, projekt trzeci jest okropny. Dlaczego te zmiany? Proste.

„Od siedemnastu miesięcy trzy szacowne kierownicze instytucje — Ministerstwo Przemysłu Rolno-Spożywczego, Centralny Zarząd Przemysłu Tytoniowego i Ministerstwo Handlu Zagranicznego — nie mogą zadecydować o jednej etykiecie. Zbierają się kolegia rzeczoznawców, dyrektorzy departamentów piszą pisma, których plik mam przed sobą, mnożą się notatki służbowe i pisma wyjaśniające. Grafikom nie zapłacono za ich pracę, bowiem nie mogą wydusić z mroków swej inwencji koloru „stare złoto". Papierosy leżą w magazynie i tracą aromat".

Rozpaczliwe położenie grafiki użytkowej nie wypływa tylko z idiotyzmów popełnianych przez biurokrację, za które słusznym zdaniem tow. Czeszki „wicedyrektor departamentu eksportu MHZ magister St. Schoenenboren i towarzysze... rozstaliby się z posadami w sposób nagły i piorunujący... gdyby pracowali w eksporcie kontrolowanym przez kapitalistę". Poważniejszym problemem jest chyba „chamska pogarda dla odbiorcy (reklamowanego) produktu, który **przecież i tak kupi".**

Na dowód fotografie etykiet reklamowych. Jedna przedstawia rachityczne dziecko z twarzą starca chorego na trąd, uśmiechające się uśmiechem matoła przez napis: „Mleko w proszku". Komentarz twierdzi słusznie, że „ku radości matek dzieci spożywające zawartość pudełka nie upodabniają się do lemura wyobrażonego na etykiecie". Na drugiej widać potworny bohomaz z „krajobrazem podhalańskim". To etykieta papierosów „Giewont". Czeszko nazywa je dziełkiem w stylu znanej pieśni „Góralu czy ci nie żal". Kto przeszedł obóz koncentracyjny rozumie dobrze makabrę tego zasłużonego komentarza.

Wszystko to jest bardzo przykre, zwłaszcza, że mowa o tej gałęzi sztuki, która jest chlubą Polaków i z której słyną za granicą. Nie wydaje się jednak, by wystarczył artykuł „z krytyką i z samokrytyką". Położenie poprawić może tylko wolność artysty i wolność handlu, pochodne wielu ważniejszych wolności. Przywrócenie ich jest dziełem ponad siły grafików w pozbawionej wolności Polsce.

J. P. H.

KRONIKA WOJSKOWA

ISLANDIA. Czerwcowe wybory do parlamentu zadecydują o tym, czy bazy amerykańskie pozostaną na tej strategicznie bardzo ważnej wyspie. Dotychczasowy rząd postanowił domagać się ich likwidacji, choć Islandia jest członkiem Paktu Atlantyckiego i żadnych innych świadczeń natury wojskowej wspólnocie atlantyckiej nie daje. Zlikwidowanie baz osłabiłoby sytuację strategiczną Zachodu niemal tak samo dotkliwie jak mające nastąpić niebawem zlikwidowanie baz brytyjskich na Ceylonie.

FRANCJA. Przed kilku miesiącami wspominałem o zdumiewających osiągnięciach francuskich w dziedzinie rakiet przeciwpancernych. Dziś mogę napisać o nie mniejszych postępach w dziedzinie rakiet kierowanych, przeciwlotniczych i lotniczych, i o przygotowywaniu rakiety średniodystansowej. Podjęto już seryjną produkcję rakiet lotniczych **„Matra“ i „Sfecmas“** oraz przystąpiono do studiów nad kierowanymi rakietami przeciwlotniczymi typu **„Parca“, „Masalca“ i „Maruca“**. Doświadczalna rakieta średniodystansowa osiągnęła już wysokość 135 kilometrów.

Również w dziedzinie lotnictwa pilotowanego zanotować można dalsze postępy przemysłu francuskiego. Pojawiły się prototypy lekkiego myśliwca **„Mirage“** dwuosobowego myśliwca nocnego **„Mystere IV N“** oraz dwusilnikowego **MD-550** o skrzydłach w kształcie delta. Wszechstronne **„Vautour“** buduje się obecnie w trzech odmianach, jako samolot wsparcia, jako myśliwiec każdej pogody i jako lekki bombowiec. Warto również wspomnieć, że zwrócono się (w związku z naprężoną sytuacją w Algierze) o najśpieszniejsze wyprodukowanie 50 małych helikopterów **„Djinn“**.

ALGIER. Mimi przerzucania znacznych posiłków z Francji i Zachodnich Niemiec i wycofania części wojsk kolorowych z Algieru do Europy aktywność bojowa oddziałów partyzanckich dotychczas nie osłabła. W marcu panowały one kompletnie nad znacznymi obszarami we wschodniej części kraju, zwłaszcza nad wybrzeżem w pobliżu Bone i Constantine oraz w górach Aures, między Biskrą a Tebessą. Ponadto były i są nadal bardzo aktywne na wschód stolicy kraju, w tak zwanej Wielkiej Kabylii oraz na pograniczu Maroko,koło Tlemcen. Broń, narazie tylko lekka, dochodzi do powstańców nawet z Francji, co prawda drogą okrężną przez Egipt i Syrię.

W Maroko i Tunisie, które już uzyskały niepodległość, panuje względny spokój, jednak i tam krzewi się ruch partyzancki, skierowany przeciw władzom współpracującym z Francją. Minister obrony Maroka, Guedira, przyznał ostatnio, że wśród 5.000 zaciągniętych do wojska rekrutów mogą być członkowie buntowniczej „armii wyzwolenia“. Tworzone pospiesznie wojsko rządowe ma pod koniec br. liczyć 20.000 ludzi. Tworzy się ono przy pomocy francuskiej.

POLSKA. Marszałek Rokossowskij przewyższył marszałka Żukowa z okazji uroczystości 1. Maja o tyle, że nakazał oddać w Warszawie aż 24 salwy artyleryjskie, gdy Żukow ograniczył się do 20 salw w Moskwie. Rzecz inna, że działa polskie strzelały tylko w Warszawie, gdy działa sowieckie oddały po 20 strzałów nie tylko w Moskwie, ale także w innych stolicach republik związkowych oraz w „miastach bohaterskich“ t. z. w Leningradzie, Stalingradzie, Sewastopolu i Odessie. Poza tym rozkazy okolicznościowe obu ministrów obrony były niemal identyczne.

Chór wojska polskiego występował ostatnio w Chinach i Północnej Korei, odnosząc rzekomo triumfy.

Nowy preliminarz budżetowy M.O.N. referował w sejmie nie Rokossowskij, lecz wiceminister obrony narodowej i szef sztabu generalnego, gen. Bordziłowski. W związku z rzekomym zmniejszeniem stanów liczebnych sił zbrojnych o 47.000 preliminarz ten przewiduje dalsze zmniejszenie wydatków. Szczegółów nie ujawniono. Podczas „dyskusji“ nad tym preliminarzem poseł Cieślak złożył „w imieniu całego społeczeństwa“ na ręce gen. Bordziłowskiego podziękowanie za ofiarną i bohaterską pracę wojsk inżynieryjno-technicznych w walce z groźbą powodzi.

Na sejmowej komisji budżetowej minister Tokarski ujawnił, że jeszcze w bieżącym roku zakłady podległe ministerstwu przemysłu motoryzacyjnego wyprodukują pierwszą partię helikopterów. Bliższych szczegółów nie podał.

Polska uzyskała koncesję na budowę kolei łączącej Syrię z Saudi Arabią. W kwietniu złożyła podobną ofertę Afganistanowi, podejmując się wybudowania kolei łączącej Tirmiz, w sowieckim Tadzikstanie, z Mazar — i — Szarif w północnym Afganistanie.

Podług wschodnio-niemieckiego pisma **„Neues Deutschland“** państwa należące do paktu warszawskiego postanowiły, oczywiście pod presją Moskwy, nie rozbudowywać swoich przemysłów zbyt wszechstronnie, lecz dokonać celowego podziału rozbudowy — stosownie do naturalnych warunków danych krajów.

Kage

KRZYŻÓWKA Nr 178/56

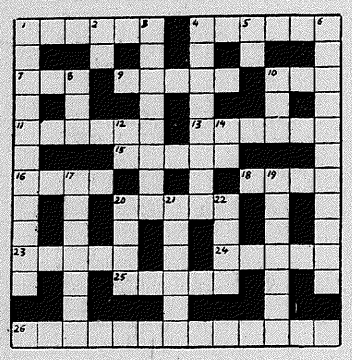

Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) pomiędzy; 4) ziele lecznicze; 7) i 10) Morze; 9) bursztyn; 11) wyspa, która wydała Safonę; 13) niewola, ucisk; 15) narodowość; 16) i 18) jeden z założycieli Konfederacji targowickiej; 20) wrzątek; 23) posag; 24) iluzoryczne, jeśli na łodzie; 25) zwierzę znane z przysłowia; 26) bryła geometryczna.

Pionowe: 1) niezasłużony komplement; 2) i 5) przewód; 3) idąc tam św. Paweł nawrócił się; 4) zginął tam następca austriackiego tronu; 6) oddziały stacjonowane w Rzymie za Cezarów; 8) sztuka w języku obcym; 10) jedynie; 12) i 14) sedymenta; 17) część Francji; 19) oddział kozacki lub tatarski; 20) czar; 21) faraon; 22) miasto słynące z jedynej w swoim rodzaju budowli.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 173/56

Poziome: 1) Judym, 4) wisus, 6) Boticelli, 7) i 10) Austriak, 9) och, 14) i 15) paragraf, 18) pantomina, 20) i 21) czasza, 22) statyka, 23) i 25 Teodoryk, 24 SPK.

Pionowe: 1) Julian, 2) myto, 3) facecje, 4) walc, 5) słonka, 8) skarpa, 11) salami, 12) samnita, 13) ognisko, 16) poczet, 17) stanik, 19) ostęp.

RALEIGH
Najlepszy angielski
ROWER
wysyła do Polski
HASKOBA
2, Hogarth Road,
London, S. W. 5.
THE RALEIGH NOTTINGHAM ENGLAND

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE
wysyła do Polski,
innych krajów i poza linię Curzona
Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski
APTEKA LTD.
THE BROMPTON PHARMACY
68, Fulham Rd., South Kensington,
London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410.
Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

OKAZJA! OKAZJA!
DOM WYSYŁKOWY
WHITE EAGLE TRADING COMPANY
320 Regent St., London W. 1. Morley House
ZAPEWNIA NAJTAŃSZĄ I NAJLEPSZĄ OBSŁUGĘ KAŻDEGO
ZAMÓWIENIA NA WYSYŁKĘ
LEKARSTW, ŻYWNOŚCI, MATERIAŁÓW

ARTYKUŁY GEN. GLABISZA W PIŚMIE AMERYKAŃSKIM

W wojskowym czasopiśmie amerykańskim **„Military Review“** wydawanym przez Wyższą Szkołę Wojskową Fort Leavenwords, Kansas, ukazał się artykuł gen. K. Glabisza pod nagłówkiem **„The human balance sheet“**. Jest to nie pierwszy wypadek zamieszczenia przez to pismo pracy gen. K. Glabisza. Artykuł w końcowym zdaniu stawiał tezę, że bezpieczeństwo świata uległoby wzmocnieniu przez silniejsze uwzględnienie w obecnych koncepcjach strategicznych czynnika ludzkiego. Autor podkreślał znaczenie człowieka w obecnej walce z komunizmem i poruszał zagadnienie żołnierza jako takiego w toczącej się rozgrywce między obu blokami.

Zaznaczamy, że gen. K. Glabisz stale zamieszcza swe prace na łamach naszego pisma.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Białe Orły na angielskich torach żużlowych

Od Redakcji: poniżej drukujemy reportaż wybitnego dziennikarza brytyjskiego CYRIL J. HART'A, członka Brytyjskiego Związku Dziennikarzy i Związku Dziennikarzy Sportowych — o niedawnym występie polskich żużlowców w Anglii. Reportaż poniższy napisany został specjalnie dla działu sportowego „Orła Białego“.

★

Wyścigi motocyklowe na torach żużlowych przeniesione zostały do Anglii z Australii. Ojcem tego szczęśliwego pomysłu był **John S. Hoskins.** Początkowo zwano je **„dirt track racing“** a później **„speedway racing“**. Drugą nazwę wynaleziono zapewne po to, aby uczcić Hoskinsa, którego nazwisko zawiera aż dwa „S“ — i stąd „speedway“.

Hoskins sam brał wielokrotnie udział w wyścigach na torach żużlowych w wyścigach na Wembley czy West Ham (Londyn), w północnej Anglii czy Szkocji. Dziś jest „mózgiem“ organizacji, która co tydzień ściąga na arenę **„Belle Vue“ w Manchester 25 tysięcy podnieconych entuzjastów.**

W ub. roku — a było to już prawie pod koniec sezonu — Hoskins (po długich pertraktacjach) wyjechał ze swoją drużyną do Polski. Pierwsze spotkanie odbyło się 19 października **we Wrocławiu,** w ramach zawodów, w których brali również udział zawodnicy austriaccy. Wynik: **„Belle Vue“ 38 pkt., Polska 21 i Austria 12.**

Drugie spotkanie odbyło się w **Warszawie,** która **przegrała 66:42.** Wielkim talentem zabłysnął wówczas mistrz Polski, **Włodzimierz Szwendrowski,** który zdobył 16 punktów na 18 możliwych.

Tym dwom spotkaniom przyglądało się w Polsce **145 tysięcy widzów.** O zawodach tych tak pisał ambasador brytyjski do Foreign Office w Londynie: „Drużyna „Belle Vue“ wywarła znakomite wrażenie na publiczności warszawskiej i to nie tylko z powodu postawy sportowej, zachowania i pogodnego humoru. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że drużyna wykonała zadanie „obrony barw“ znakomicie i należą jej się powinszowania za pokazanie tak doskonałego widowiska“.

Pragnęliśmy z kolei ugościć polską reprezentację narodową w Anglii i to z początkiem sezonu żużlowego w 1956 r. — a więc gdzieś w początkach wiosny.

Konieczne pertraktacje w tej sprawie prowadził znowu nieustrudzony Hoskins. Dla organizatorów — poza ryzykowną pogodą w Anglii i kłopotami podatkowymi — powstał jeszcze problem pokrycia ogólnych **kosztów przejazdu w wysokości £2.000.** Uzgodniono, że Polacy zapłacą ze swej kieszeni koszty przejazdu między Warszawą a Brukselą, klub „Belle Vue“ jedynie między Brukselą a Manchester.

Był to piękny gest ze strony Polaków przyjęty natychmiast przez Hoskinsa. I tak oto dnia 2 maja wylądowała na „Ringway Airport“ w Manchester **pierwsza zagraniczna drużyna żużlowców** zza żelaznej kurtyny.

Żużlowcy polscy zaczęli natychmiast trenować na torze „Belle Vue“, gdzie z podziwem przyglądałem się **Szwendorowskiemu** — w Anglii nazywaliśmy go **„The Champ“** — który niemal w rekordowych czasach robił okrążenia na torze. Ten 24-letni student politechniki łódzkiej zademonstrował zręczność, umiejętności i niewątpliwy zamiar wywalczenia sobie drogi **do finałów o mistrzostwo świata** w wyścigach żużlowych, które odbędą się na **Empire Stadium w sobotę, dnia 22 września 1956.**

Drugim talentem to **Florian Kapała,** 27-letni kierowca ambulansowy z Warszawy. Dobrą klasę pokazali również **Edward Kupczyński, Mieczysław Połukard i Marian Kaiser.**

Niektórzy dziennikarze brytyjscy dawali Polakom mało nadziei na pokonanie angielskich klubów z pierwszej ligi. Gdy zobaczyli ich na treningach większość z nich wstrzymała się od wypowiadania opinii aż do chwili, gdy zobaczą Polaków w walce z zawodnikami brytyjskimi.

Pierwsze spotkanie odbyło się w sobotę, dnia 5 maja z drużyną „Belle Vue“.

Po trzech biegach Anglicy prowadzili dwoma punktami, lecz już w krótkim czasie, dzięki **Teodorowiczowi i Nazimkowi,** Polacy prowadzili 13:11. Goście zdobywali w szybkim tempie przewagę. Po 11 biegach prowadzili dwunastoma punktami: **Polska 39, „Belle Vue“ 27.**

Trzeba jednak uczciwie stwierdzić, że z powodu wprowadzenia w życie przez „British Speedway Control Board“ przepisu, obowiązującego już w czasie wizyty Polaków, jeźdźcy manczesterscy używali na **tylnych kołach opon nowego typu,** podczas gdy Polacy dysponowali jeszcze starym typem. Mimo groźby klęski jeźdźcy „Belle Vue“ w ostatnich 5 biegach **przeszli także na opony starego typu odnosząc mimo to 4 zwycięstwa i wygrywając 49:47.**

Polacy nie stracili jednak ducha z powodu tej nieznacznej przegranej. Z kolei udali się **do Londynu,** aby na torze w Wimbledonie spotkać się z silną drużyną, która już od 2 lat jest mistrzem Ligi Narodowej. Niestety — **gościnność manczesterska** dała im się we znaki. Z powodu zbyt bogatego programu towarzyskiego w ciągu niedzieli i poniedziałku — Polacy zdążyli przyjechać do Wimbledonu w poniedziałek **zaledwie na godzinę przed rozpoczęciem zawodów.**

Nie mieli więc możności zapoznania się z małym torem wimbledońskim. Nic więc dziwnego, że pierwszych osiem biegów skończyło się porażką, zwłaszcza jeśli się zważy, że w biegach tych brali udział: **b. mistrz świata Ronnie Moore, Nowozelandczyk Barry Briggs — obecny mistrz Londynu, Peter Moor** — który miał wygrać wszystkie swe biegi w tych zawodach i doświadczony żużlowiec wimbledoński — **Cyril Briac.** Po 8 biegach **Anglicy prowadzili 34:14.**

Lecz potem odmieniło się. W 9-tym biegu obydwaj Anglicy mieli wypadki i dlatego Kapała i Połukard łatwo zwyciężyli. Połukard odniósł również piękne zwycięstwo w biegu 12 a gdy w biegu 13 obydwaj zawodnicy angielscy odpadli z powodu defektów w motorach — **Szwendrowski i Kapała** pierwsi minęli metę.

Najwięcej emocji miała publiczność w czasie biegu 16-go (ostatniego). **Szwendrowski — z odwagą przypominającą angielskiego weterana Jack Parkera** (a trudno o bardziej zaszczytne porównanie) przebił się z ostatniego miejsca i minąwszy swego rodaka Kaisera a następnie Cyril'a Maidment'a — w ostatnim okrążeniu pokonał Alf'a Hagon'a odnoszące efektowne zwycięstwo.

Po Wimbledonie Polacy zwiedzili wielki **Empire Stadium,** gdzie przyjęci byli obiadem przez **Sir Arthur J. Elvin'a** gospodarza stadionu. Tu Polacy złożyli ofertę sławnemu klubowi **„Wembley Lions“** (Lwy z Wembley), który **ma przyjechać do Polski pod koniec tegorocznego sezonu.**

Z kolei goście udali się do przemysłowego Midlandu, gdzie na torze „Perry Barr“ **w Birmingham** odbyło się spotkanie: **Birmingham-Polska.** Szkoda, że Polacy spotkali się tu z drużyną, w której każdy zawodnik był w doskonałej formie. **Polska przegrała 72:36.** Anglik **Ron Mountford** zdobywa aż 18 punktów wygrywając wszystkie biegi. Najlepszym z Polaków był **Marian Kaiser 10 p., Teodorowicz 7 i Kapała 7 p.**

Teodorowicz, najmłodszy z polskich zawodników, odniósł wielki sukces w spotkaniu z „Belle Vue“, nie powiodło mu się natomiast w Birmingham. Siedem punktów to nie wiele i młody „Tod“ — jak go nazywała publiczność — przegrywał sromotnie. Trzykrotnie pobili go lepsi a w Londynie nie zdobył żadnego punktu (bo miał wypadek — przyp tł.).

Podczas ostatniego występu Polaków w „Belle Vue“ na „Grand International Championship“ — **„Tod“ pokazał klasę.** Jechał wspaniale razem ze swym rodakiem **Kaiserem** w biegu, w którym startował również speedway'owy mistrz świata, **Peter Craven,** i b. mistrz świata, **Tommy Price.** Warto wspomnieć, że Price jest kapitanem drużyny **„Lwów z Wembley“** i że będzie prowadził ich do Polski.

Jak już pisałem na wstępie reprezentacja „Belle Vue“ wywarła doskonałe wrażenie na publiczności warszawskiej. Można by sądzić, że czynię jakgdyby gest obowiązujący w międzynarodowej gościnności, jeślibym pisał w podobny sposób o wizycie Polaków w Anglii, lecz mimo to pragnę uczynić coś więcej od takiego gestu. Pragnę mianowicie stwierdzić, że **Polacy pokazali brytyjskiej publiczności speedway'owej coś czegośmy w tym kraju nie widzieli od wielu, wielu lat. Pokazali nam mianowicie jak należy dążyć do zwycięstwa nawet wówczas gdy wszelka możliwa szansa na zwycięstwo dawno minęła.**

Ja, jako przedstawiciel prasy brytyjskiej, chylę czoło przed Białym Orłem z Polski.

Wszyscy żużlowcy są dzielni i odważni, lecz jeśli nasz nowoodkryty przyjaciel **„The Champ“ (Szwendrowski)** przebije się przez eliminacje i dojdzie do finałów o tytuł mistrza świata w Wembley we wrześniu br. to mogę tylko tyle powiedzieć: **„W finale znalazł się jeden z najdzielniejszych i najodważniejszych zawodników“** (the bravest and the most courageus).

CYRIL J. HART

Wiadomości z Polski. Wysokość wypłat za bezbłędne odgadnięcie wyników spotkań ligowych w II konkursie „totka“ sportowego oraz meczu Francja-Austria wynosiła 21.409 złotych. Za wyniki z jednym błędem płacono ponad 700 złotych. ★ **W III konkursie** 2 uczestników otrzymało po 100.000 złotych a 35 po 39.105 złotych. Administracja „totka“ budzić musiała widocznie zastrzeżenia, skoro wiceprzewodniczący Sekcji Gimnastyki GKKF, Jan Rutkowski, zabrał głos i w artykule p. t.: „Chcemy znać gospodarkę dochodami „totka“ pisał m. in.:

„...Uczestnicy byliby wdzięczni, gdyby ich informowano „na bieżąco“ nie tylko o wysokości dochodów totalizatora. Chcieliby wiedzieć więcej. A więc np.: jaka suma z danego zysku będzie stanowiła tzw. czysty dochód, po potrąceniu kosztów administracyjnych, technicznych itp. Jakie obiekty sportowe zostaną wybudowane za tę sumę i komu będą służyć. Jakie są dalsze projekty organizatorów odnośnie budowy innych obiektów.

I nie tylko to. Uczestnicy totalizatora przyjęliby z zadowoleniem możność wypowiadania się i dyskutowania w sprawach przeznaczenia dochodów.“

Wydział Kultury Fizycznej ZG ZMP (Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej) w Kraju w dokumencie noszącym nazwę: „Tezy do dyskusji o pracy wychowawczej w sporcie“ nawiązując do uchwał do III Plenum KC PZPR pisał:

„...między innymi władze sportowe uniesione falą „odwilży“ poczyniły ryzykowne posunięcia, jak powrót do starych nazw klubów sportowych, komasacja kół sportowych. W powstałej atmosferze odżyło również wiele starych działaczy, nie zgadzających się z formą dotychczasowego rozwoju kultury fizycznej i sportu“...

Naszym zdaniem „posunięcie“ to było nie tylko „ryzykowne“, lecz po prostu konieczne. Jakim bowiem prawem rezygnować miały kluby z nazw, które były znane w całej Polsce i daleko zagranicą? Te wszystkie bzdurne nazwy jak „Pafawag“, „Stal“ czy „Gwardia“ były znienawidzone i przypominały nawet na boisku system oparty właśnie na „Gwardiach“.

Tytuły mistrzów sportu w łyżwiarstwie szybkim otrzymali Helena Majcher-Pilejczyk (Stal) i Elwira Potapowicz-Seroczyńska (Stal); **w piłce nożnej** — Lucjan Brychczy, Andrzej Cechelik, Edmund Kowal, Henryk Kempny, Antoni Mashelli, Marceli Strzykalski, Edward Szymkowiak i Jerzy Woźniak (wszyscy CWKS); oraz Zygmunt Pieda (Ruch — Chorzów); **w strzelectwie** — Stanisław Popielarski (CWKS).

Piłka nożna. Szwecja-Anglia 0:0. — Finlandia-Anglia 5:1. — W sobotę, dnia 26 bm. w Berlinie Anglicy spotykają się z reprezentacją Niemiec zachodnich (mistrz świata). — Amatorzy Niemiec zachodnich-Szkocja 4:1 (2:1). — W Budapeszcie Węgry-Czechosłowacja 2:4 (1:2). Sensacyjna porażka Węgier na własnej ziemi. Węgrzy grali bez zawieszonego za niewłaściwe zachowanie się na boisku Puskasa. — Czechosłowacja B-Węgry B 1:3 w Pradze.

W czasie Zielonych Świąt odbyły się w Londynie na White City wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w których wzięli udział słynni biegacze węgierscy: Iharos, Tabori i Rozsavolgyi (wszystko rekordziści świata) oraz rekordzista świata na 800 m **Belg** Moens (1:45,7). Najważniejsze wyniki: **800 m:** 1. Moens 1:49,7. — **1.500 m:** 1. K. Wood (Anglia) 3:43,4. Była to nielada sensacja, albowiem na 2-gim miejscu został Rozsavolgyi 3:43,8 a na trzecim rekordzista świata Iharos (jego rekord 3:40,8). Czwarty Pirie. — **3 mile:** z udziałem tylko zawodników brytyjskich wygrał wspaniałym finiszem Ibbotson 13:32,8 (rekord świata Iharosa 13:14,2) przed F. Norrisem. — **6 mil:** także tylko z udziałem zawodników brytyjskich: 1. F. Sando 28,24,0 przed F. Norrisem. — **3.000 m:** 1. Iharos 8:2,6 (nowy rekord Anglii). Jego własny rekord świata 7:55,6. Słynny Gordon Pirie zgubił zaraz po starcie pantofel i wycofał się z biegu po 1-szym okrążeniu. Iharos biegł właściwie sam uzyskując mimo to wspaniały czas. Swoim pięknym stylem porwał widownię. — **400 m:** 1. Moens (Belgia) 47,9. Zaciętą walkę na finiszu stoczył Wheeler (Anglia), który był na krok od zwycięstwa. Wspaniała pogoda w II święto ściągnęła na stadion ponad 40 tysięcy widzów.

4 miliony dolarów przyznał parlament stanu California na rozbudowę wszystkich urządzeń w Squaw Valley, gdzie ma się odbyć Olimpiada Zimowa w 1960 r. Władze stanu zastrzegły jednak, że urządzenia będą własnością państwa i zysk z Olimpiady przekazany będzie do kasy stanowej.

Sport w Danii ma wciąż jeszcze charakter amatorski i to w najlepszym tego słowa znaczeniu. Dlatego zdarza się w tym małym kraju, iż nawet bardzo ponętne oferty składane czołowym zawodnikom — są odrzucane. Tak np. 19-letni środkowy napastnik reprezentacji duńskiej, Ove Anderson, odrzucił ofertę włoską w wysokości 100.000 koron. A miał grać w jednej z czołowych drużyn włoskich. Nie mogło mu się pomieścić w głowie, iż można grać w piłkę nożną za pieniądze. Woli — jak powiedział — być nadal skromnym nauczycielem w szkole powszechnej! Sportowiec i wychowawca, któremu można powierzyć dzieci!

Rzymski Colosseum i bazylika Maxentius'a zamienione będą w areny na których odbywać się będą w czasie Olimpiady w 1960 r. podnoszenie ciężarów i popisy gimnastyczne.

Słynny wieloletni bokserski mistrz świata wszechwag, Joe Louis, został zapaśnikiem i dnia 16 marca brał udział w pierwszej walce wolno-amerykańskiej. Roczny dochód wynosić będzie 100.000 dolarów.

Kara, która jest nagrodą. Piłkarzom angielskim i członkom władz piłkarskich nie wolno grać w poola. Mimo to 36-letni Harrison zagrał... i wygrał i to niebylejaką sumę, bo 26.848 funtów. Władze piłkarskie zdyskwalifikowały go dożywotnio, czym Harrison nie bardzo się przejął, no bo jak się wygrało taką sumę to poco dalej grać.

Zygmunt Kaczmarek

S. W. WOJSTOMSKI

Gdy Chruszczow wkraczał do Polski

O GODZ. 3 w nocy na 17 września 1939 r. Potiemkin wicekomisarz spraw zagranicznych ZSRR zaprosił prof. Grzybowskiego, ambasadora Rzeczypospolitej w Moskwie i powoli odczytał mu notę, podpisaną przez Mołotowa, lecz przez ambasadora Grzybowskiego z godnością odrzuconą. Nota kończyła się następującymi słowami:

„...W tych warunkach, rząd sowiecki polecił naczelnemu dowództwu Czerwonej Armii rozkazać wojskom przekroczyć granicę i wziąć pod swoją opiekę życie i własność ludności Zachodniej Ukrainy i Białorusi...

Jednocześnie rząd sowiecki zdecydował podjąć wszelkie kroki, aby wywikłać naród polski z tej nieszczęśliwej wojny, w którą został wciągnięty przez swoich niemądrych przywódców i umożliwić mu życie w pokoju."

Jak ta bolszewicka „opieka" i sowiecki „pokój" wyglądały w praktyce poucza tych, co by mieli wątpliwości i przypomina tym, którzy usiłują zapomnieć — rewelacyjny pamiętnik enkawudysty A. Breżniewa, p. t.: *„Szkoła opricznikow"* (opricznicy — siepacze cara Iwana Groźnego) drukowany w 1951 r. w *„Posiewie"*, tygodniku emigrantów rosyjskich, wychodzącym w Niemczech. Ten jak najbardziej miarodajny ze względu na osobę autora dokument, zawiera rozdziały dotyczące bezpośrednio Polski. Za okropności ujawnione przez A. Breźniewa odpowiedzialni są nie tylko Stalin, Beria, „kat Ukrainy" — Chruszczow, „opiekun Polski" — Bułganin, lecz tysiące zdziczałych „opricznikow" wychowanych przez system bolszewicki.

W rozdziale pt. „Uczymy się dobijać" Breźniew opowiada mianowicie o przygotowaniach do wkroczenia do Polski, o pierwszych miesiącach pobytu bolszewików na ziemiach zaanektowanych i o tzw. „paszportyzacji", operacji, która była wstępem do wywiezienia przeszło półtora miliona obywateli polskich w głąb Rosji.

W wywożeniu uczestniczył sam autor. Należy on do tego typu Rosjan, którzy choć wychowani w systemie sowieckim nie zatracili ludzkich uczuć, zdobyli się na protest i potępienie systemu, czego najdobitniejszym wyrazem stał się pamiętnik „Szkoła Opricznikow".

W rozdziale pt.: „Specjalna podróż służbowa na Zachodnią Ukrainę i Białoruś", Breźniew opisuje jak w Charkowie szef, powiadamiając go o „komenderówce" wyjaśnił, że na Zachodniej Ukrainie i Białorusi będzie przeprowadzona „czystka wrogich elementów". Bowiem Polacy w ciągu 30 lat swego panowania narzucili „naszym braciom" Ukraińcom i Białorusinom swoją kulturę i obyczaje nie odpowiadające socjalistycznemu ustrojowi. Większa część ludności jest niezadowolona z władzy sowieckiej, dlatego powinniśmy ją uśmierzyć i zmusić do pokochania nas i naszych praw.

A na zebraniu instrukcyjnym Breźniew usłyszał, że 13 proc. ludności zostanie zaaresztowanych. Na liczbę tę złożą się ci, którzy przesiąknęli „polskim duchem", zadaniem zaś organów proletariackiej rewolucji jest „wybicie z nich ducha polskiego".

* * *

Breźniew opisuje, że 7 lutego 1940 r. pociąg wiozący jego i towarzyszy przybył na pograniczną polską stację Podwołczyska. (W operacji tej wzięło udział 60 tys. enkawudzistów, milicjantów i żołnierzy wojsk pogranicznych). W Podwołczyskach zainteresowało przybyłych agentów pytanie: „Czy nie można czegoś kupić w „głodnej Polsce"? Okazało się, że na dworcu był bufet, w którym pełno było prowiantów, bułek, białego chleba, kiełbasy itp.

„Najśmielsi nabrali dużo produktów i z dumą wracali do wagonów. Gdy się o tym dowiedzieli pozostali, podpędzani głodem, rzucili się do drzwi wagonów, lecz wartownicy nie puszczali. Wtedy zaczęli skakać przez okna, a potem i wartowników stratowali. Głodni enkawudyści dopadli do bufetu, który w jednej chwili został przewrócony do góry nogami... Sprzedawcę stratowano. Pasażerowie — polska ludność z dziećmi — krzyczeli rozpaczliwie „ratunku". Ale kto może uratować, gdy rozwścieczeni „opricznicy" szaleją! Zadeptano na śmierć kilka osób. Ci, którzy nagrabili masę produktów, zaczęli przebijać się do drzwi, ale przedostać się nie było można. Wtedy zaczęli rozbijać okna, by wyjść z zagrabioną zdobyczą... I wtedy ci, którym nie udało się niczego dostać, zaczęli im odbierać jadło, Rozpoczęła się bójka. Działy się rzeczy nieprawdopodobne.

Wreszcie przybyły samochody ze specjalnym oddziałem wojsk pogranicznych NKWD, który długo „nawodił porządek."

* * *

Po przybyciu do Lwowa i przydzieleniu jednej sali na 50 ludzi zaczęliśmy się — pisze Breźniew — kwaterować.

„Towarzysze, powiedział do nas porucznik, wiem, że żyjecie obecnie w złych warunkach, no — ale co robić. To jest przejściowe zjawisko. Ten dom należał do zakonnic. Obecnie należy do nas. Postaraliśmy się już usunąć stąd połowę zakonnic, ale połowa jeszcze jest tutaj. Myślę, że też je usuniemy. Nie będziemy się z tym długo bawić. Już tu zainstalowaliśmy z karnego batalionu przestępców i pijanych. Ale one — choć je gwałcą przez całą dobę — ciągle jeszcze żyją. Myślę, że teraz wy nam dopomożecie. Jest was dużo i jeżeli zabierzecie się do nich, jak się należy po swojemu — nie wytrzymają..."

* * *

„Dom był sześciopiętrowy. Na pierwszym piętrze mieściła się kancelaria i składy: odzieżowe, żywnościowe i z materiałem wojskowym. W piwnicy pod połową domu była urządzona jadalnia i kuchnia, a druga część piwnicy była „tajna". Przed wejściem do tej części stało dwóch wartowników. Nie udało się nam — pisze Breźniew — dotrzeć do tej części. Na drugim piętrze wiele pokojów było zawalonych połamanymi meblami i obrazami o treści religijnej. Na trzecim i czwartym piętrze zostali umieszczeni przybyli pracownicy NKWD i Milicji, a na 5 i 6 piętrze mieściły się zakonnice.

W pokojach zakonnic było czysto i przytulnie, rzucało się tylko w oczy, że ściany były odrapane, a twarze świętych pomazane farbą, gliną i sadzami. W odstępach metrowych czekiści powiesili portrety Stalina i innych bandytów. Zakonnice wyglądały bardzo źle, pomimo młodego wieku. Pożywienie dostawały skąpe, żyjąc z przydziałów na pół głodowych. Nie wolno im było komunikować się z nikim na zewnątrz. Chcieliśmy porozmawiać z mniszkami i zadaliśmy im kilka pytań, na które nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Siedziały ze spuszczonymi głowami, zajęte różnego rodzaju pracą: jedne robiły pończochy na drutach, inne szyły lub cerowały, a niektóre haftowały. Nie zadawaliśmy więcej pytań i wyszliśmy.

„Nie mogę patrzeć na te smutne twarze" — powiedział mój przyjaciel. „Wyobrażam sobie co z nimi robią... Nie są one zdolne odpowiedzieć na nasze pytania i biedne drżą na widok czekisty. Możesz sobie łatwo wyobrazić, co się dzieje w ich duszach, skoro przyjechało nas półtora tysiąca ludzi."

* * *

Powróciwszy do naszej kwatery, zobaczyliśmy, że nasi współtowarzysze są w wesołym nastroju. Okazało się, że podczas naszej nieobecności ogłoszono, że kto chce, może spędzić dzisiejszą noc z zakonnicami. W naszym pokoju pozostało 5 — 6 ludzi, którzy nie skorzystali z tego zezwolenia. Reszta tj. około 40 poszła na górne piętra o 10 wieczorem.

Usiedliśmy na łóżku, ale na spanie nam się nie zbierało, gdyż wiedzieliśmy, że wkrótce zaczną ciągać nieszczęsne ofiary do piwnicy.

Około godziny jedenastej doszły do nas rozdzierające krzyki.

Poszliśmy do jednego z pokojów na górnym piętrze. Widok był okropny. Dwie mniszki były rozciągnięte na łóżku zupełnie nagie gwałcone przez trzech, czterech po kolei. Jedna piękna mniszka okazała opór — wyrzucono ją przez okno. Zabójca nie został ukarany, lecz pochwalony. Na pół żywe zakonnice, które okazały sprzeciw ściągano korytarzem i po schodach do piwnicy. Dopiero około 5 nad ranem zakończyły się te bachanalie".

* * *

W parę dni po opisanych wypadkach Braźniew ze swoim przyjacielem mieli możność dostania się do tajemniczej piwnicy. Komendant piwnicy czekista, tak ich powitał:

„Napewno wam potrzebne są dwie ładne mniszki". Rozumiem. Tam niewygodnie, gdy patrzą dziesiątki oczu. Dobrze, chodźmy!

Wyszliśmy. Przeszliśmy parę kroków korytarzem, naczelnik wyciągnął pęk kluczy z kieszeni i otworzył drzwi. Weszliśmy do pokoju.

Tutaj możecie porozmawiać. Te łóżka wiele wytrzymały (przy ścianie stały trzy podwójne łóżka). Gdy potrzeba przyprowadzam tutaj, ale nie jedną, a dwie, trzy, no i ... A jak mi naprzykrzy się... oddaję chłopcom. To pokój dla wspólnych spraw. Łóżka z dobrą pościelą były posłane na sposób wojskowy. Po środku stał stół, a dokoła trzy dwuosobowe miękkie tapczany. Na stole tuzin zakurzonych butelek. Na ścianach, jak zwykle portrety Lenina i Stalina.

Za chwilę zjawiły się na stole dwa litry „białej główki".

Naczelnikowi zaświeciły się oczy. Przyniósł szklanki i zakąskę. Pierwszy toast wypiliśmy na zdrowie „naczelnika". Posiedziawszy trochę, pogadawszy na różne tematy, zaproponowaliśmy mu jeszcze się napić. Sami jednak odmówiliśmy, tłumacząc się zmęczeniem. Wypił jeszcze duszkiem szklankę, my zaś rzuciliśmy się na jedzenie. Po pół godzinie podchmielenie naszego naczelnika stało się widoczne. Wtedy mój przyjaciel nalał jeszcze po szklance, a on nie czekając na nas wypił.

— A powiedzcie towarzyszlu naczelniku, jak sprawa odnośnie mniszek?

— A to drobiazg! — chciał pójść lecz zatrzymaliśmy go.

— Co stchórzyliście? — zapytał komendant.

— Nie, tylko wódeczki mamy skąpo, a i im przecież trzeba dać...

— No, to już przesada, taką „swołocz" poić wódką! My tak je obrabiamy, że bez wódki bywają pijane. A jak ośmielą się krzywo spojrzeć — dostają się do piwniczki.

— A co strasznego w piwniczce? — zapytałem.

— Oh, tam, no chcecie ze mną pójść? Jest na co popatrzeć.

Po chwili byliśmy już u głównego wejścia do pownicy, gdzie stał wartownik.

Naczelnik wyciągnął z kieszeni pęk kluczy i zaczął otwierać zamek. Przez długą chwilę nie mógł trafić kluczem w otwór zamka, aż wreszcie drzwi otwarły się i weszliśmy na korytarz, ciągnący się daleko w głąb. Drzwi za sobą zamknęliśmy na klucz.

— No co chcecie zobaczyć? — zapytał nas.

— Wszystko — odpowiedzieliśmy.

— Dobrze.

Zapalił światło w celi i zaczął otwierać drzwi. Z przerażenia zatrzymaliśmy się u progu. Cela była wymiarów około 3 na 4 metry. Stała tam kanapka pokryta ceratą. Ogrzewania nie było, światła właściwie też nie, gdyż okna były założone cegłami, tylko maleńka szpara była pozostawiona u góry dla powietrza. W celi było wilgotno i chłodno. Trzy żywe trupy w porwanych sukniach siedziały na podłodze i z podwiniętymi nogami.

— Dlaczego siedzicie na podłodze? — zapytaliśmy. Odpowiedział za nie sam naczelnik:

— Dlatego, że im nie wolno siedzieć na kanapce.

— A pocóż tu w takim razie kanapka?

— Nie dla nich.

W następnej i podobnej celi zobaczyliśmy na pół rozebraną mniszkę, która dożywała swoich ostatnich chwil...

Nagle nasz przewodnik zatrzymał się około jednej z cel i powiedział:

— Tutaj siedzi moja przestępczyni. Pięć dni temu przyszło mi na myśl pobawić się, a ta diabelska cholera zaczęła stawiać opór. Ja ją oczywiście tutaj... Trochę żal, bo piękna diablica...

Gdy drzwi się otworzyły, zobaczyliśmy nagiego trupa, wiszącego na powrozie z ubrania.

— Ot masz tobie! A ja zamierzałem ją uwolnić.

Zamknąwszy drzwi poszliśmy dalej.

— Chodźcie, tutaj najciekawsze.

— A co takiego? — zapytaliśmy.

— Zaraz zobaczycie.

. . . . . .

Zamiast treści, która musiała być zbyt okropna, *„Posiew"* pozostawił tu wykropkowane miejsce.

„Kat dogonił nas — pisał dalej Breźniew — przy drzwiach wyjściowych:

— No cóż, podobało się? Jakie czułości! A my to wszystko robiliśmy, gdy one jeszcze żywe były!

Po przyjściu na kwaterę poszliśmy spać, ale przewracaliśmy się z boku na bok do rana.

Było duszno i strasznie.

Aresztowania trwały od 12 do 17 lutego 1940 r. Na jednym ze zbornych punktów, na stacji kolejowej Rawie Ruskiej, stało mnóstwo eszelonów z aresztowanymi. W nocy z dnia 21 na 22 lutego miało się odbyć przeładowanie z polskich pociągów do szeroko-torowych sowieckich. Specjalny pełnomocnik „osobago otdieła" sztabu lwowskiego okręgu wojennego powiedział nam:

— Transportów przybyło dostatecznie i musimy tę polską „swołocz" wywieźć stąd... Wy macie do czynienia z osadnikami i leśniczymi — rozumiecie? Tych psów trzeba zabijać. Oni nas nienawidzą duszą i ciałem. Myślicie, że wywieziemy ich na to, by ich po naszemu wychować? Nie!

...Otworzono pierwsze wagony z aresztowanymi, pada komendą „wyładować się"! Ale nawet najordynarniejsze wymyślania nie zmusiły ludzi do wychodzenia z wagonów. Wtedy dowódcy rozkazali podwładnym czekistom włazić do wagonów i wyrzucać stamtąd ludzi... Zaczął pracować buł czekisty. Okazało się, że razem z żywymi ludźmi w wagonach było dużo trupów, a reszta kaleki, z odmrożonymi rękami i nogami. Tylko dzięki jakiemuś cudowi trochę ludzi było zdrowych, ale tak wyczerpanych, że nie mieli siły poruszać się ...

Zaczęło się przeładowywanie trupów i półtrupów, wszystko zrzucano razem z łachmanami na jedną kupę, ... Jęki rozlegały się okropne, ludzie prosili by ich dobić, byle nie męczyć ich więcej Żołnierze rozwścieczali się. Jakaś kobieta chciała wziąć z sobą trup dziecka: „Choć umrzeć z nim razem! krzyczała! Zamordowano ją łagnetem w pierś."

A w godzinę potem żołnierze dostali po pół litra wódki.

* * *

Jakże blado wygląda w porównaniu z tą straszną rzeczywistością pewna anegdota, która kursowała w tym czasie w Rosji:

„Wyciągniemy uciemiężonym narodom Ukraińcom, Białorusinom, Polakom itd., rękę braterskiej pomocy, a nogi oni sami potem wyciągną".

Z Kraju

NĘDZNE ZAOPATRZENIA EMERYTALNE I RENTY

Według danych warszawskiej „Trybuny Ludu" z 15 kwietnia br. zaopatrzenie emerytalne i renty otrzymuje dziś w Polsce około 1,200.000 osób. Zaopatrzenia te wahają się w granicach od 110 do 160 zł. Mała tylko część emerytów — jak pisze „Trybuna Ludu" — otrzymuje obecnie renty wyższe, przeciętnie około 330 zł. Po podwyżce, którą reżym ma wprowadzić od 1 lipca br., emeryci i wdowy otrzymywać będą od 180 do 260 zł. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej — stwierdza następnie „Trybuna" — nie orientuje się w sytuacji rencistów, nie wie np. dla ilu z nich renta jest jedynym źródłem utrzymania". W związu z tym „planuje się" (oczywiście dopiero po 11 latach) reorganizację pracy tego aparatu przyznającego emerytury i renty. „Zamierza się przejść na system komisyjny przydziału rent oraz dla pracujących rozprowadzać je za pośrednictwem zakładów pracy".

Podczas posiedzenia komisji sejmowej stwierdzono również, że „w r. 1955 sumy zaplanowane na renty nie zostały w pełni wydatkowane. Mówiąc po prostu, nie wypłacono rent i emerytur **na sumę ponad 167 milionów złotych**". Przyczyną tego jest — jak stwierdza „Trybuna Ludu" — niesłychana biurokracja aparatu, przyznającego renty i emerytury. M.in. „odrzucono szereg podań, przy których brakowało takiego czy innego, nie najbardziej koniecznego, załącznika".

NOWY DEKRET O OBOWIĄZKU SZKOLNYM

„Dziennik Ustaw" ogłosił dekret Rady Państwa o obowiązku pobierania nauki przez wszystkie dzieci w wieku szkolnym w zakresie siedmiu klas szkoły podstawowej. Dziecko, które nie ukończy 7-miu klas w okresie do 14 lat, musi uczęszczać do szkoły dalej, najdłużej jednak do ukończenia 16 lat życia, chyba że zostało zwolnione przez prezydium powiatowej (miejskiej, dzielnicowej) rady narodowej. Młodzież w wieku od 14 do 16 lat, zatrudniona w celu przygotowania do zawodu ,wypełniać będzie ten obowiązek w szkołach podstawowych dla pracujących (art. 4 ust. 3). Dekret przewiduje w art. 10 karę grzywny 500 złotych za uchylanie się od obowiązku zapisania dziecka czy młodocianego do właściwej szkoły. (FEP)

JAKO POMOC
lub prezent zawsze pożądane.

NYLONY — Morley, 2 pary ...	20/-
CREPE NYLONS — 2 pary ...	28/-
POŃCZOCHY wełn. — 2 pary ...	27/6
SKARPETKI nyl. (crepe) 2 p.	25/-
BOTY podbite barankiem ...	77/-
SWETER — kardigan wełn. ...	32/6
WŁÓCZKA 3 ply — 16 oz. ...	25/-
APASZKA Kaszmir, wzór turecki	25/-
WSYPY oryg. sudeckie — yard	16/-
MATERIAŁ wełn. na sukienkę	57/6
PŁASZCZ plastykowy Prima ...	25/-
PARKER, pióro kulkowe	23/6
PARKER lub WATERMAN lot.	25/-
PARKER „21" model eksport.	35/-
BRZYTWA Solingen H. G. ...	25/-
GUMA na podeszwy ca 6 lb. ...	45/-
NESCAFE 6 pusz. 100% Coffee	25/-

PEŁEN KATALOG
oraz NOWY CENNIK LEKARSTW
(400 pozycji) bezpłatnie

HASKOBA Ltd.
2, Hogarth Road, London, S. W. 5
(Earls Court). Tel. FRE 7888

PCA RADIO
SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK
PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty).
Własny transport.
170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

PIERWSZEJ JAKOŚCI
EKONOMICZNE
PACZKI ŻYWNOŚCIOWE
wyślesz najkorzystniej dla Rodziny w Kraju przez
P. C. STORES
S. BREWKA
18, QUEENS GATE TERRACE,
LONDON, S. W. 7. ENGLAND
Żądaj naszych najnowszych cenników.

RAKUSENA wyborowe produkty żywnościowe

Orzeszki imbirowe	Płatki z surowego ciasta	Cynamon
Kruche ciasto	Łuczki	Biały pieprz
Herbatniczki	Zaciereczki	Sos owocowy
Ararut (biszkopty)	Semolina (drobna, śr., gr.)	Sos pomidorowy
Makaronik kokosowe	Groch (Marrow-fats)	Ocet słodowy (brunatny)
„Nice" biszkopty	Groch (żółty łuskany)	Ocet dystylowany (biały)
Biszkopty z kremem	Groch (zielony łuskany)	Esencja kwaskowa
Paluszki czekoladowe	Fasola gruba	Olej orzechowy
Biszkopty wodne	Soczewica	Margaryna (koszerna)
Herbatniki z macy	Ryż łuskany	Tłuszcz roślinny (koszerny)
Rosół z kluseczkami	Pęcak	„Frum" — proszek do czyszczenia
Zupa jajeczna	Płatki jęczmienne	„Frum" — proszek mydlany
Makaron z jajkiem (drobny)	Mąka kartoflana (Farina)	„Frum" — mydło kuchenne
Makaron z jajkiem (średni)	Tapioka	Świece (zimowe)
Kluseczki na jajku	Sago	Świece (letnie)
Łazanki na jajku	Mączka kukurydzana	Torebki do biszkoptów
Kluseczki fantazyjne	Sos do ryb („Fry-o-Lets")	Torby do biszkoptów
Makaron drobny	Proszek Curry	Torby do sprawunków
Makaron średni	Korzenie do marynat	
Kluski zwykłe	Imbir	
Łazanki	Korzenie mieszane	

Żądajcie we wszystkich sklepach kolonialnych
Chętnie służymy informacjami handlowymi
LLOYD RAKUSEN & SONS LTD., MEANWOOD RD., LEEDS 7

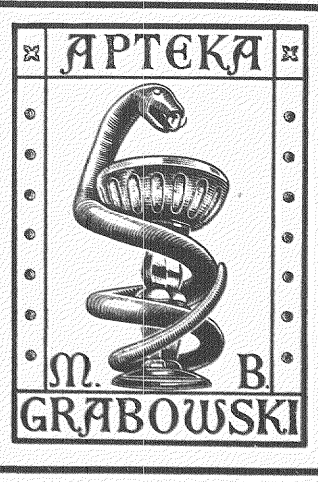

Jeśli leki
To z apteki
A gdy co innego
To też od Grabowskiego
Adres:
M. B. GRABOWSKI
175, Draycott Ave., London, S. W. 3
Tel.: KEN 07-50

S. K.

Ideologie i interesy państwowe

SIŁA ROSJI w porównaniu z Zachodem polega m.i. na tym, że Rosjanie umieją doskonale dobierać i dostosowywać ideologię do służenia rosyjskim interesom państwowym. Narody zachodnie często wyznają ideologie sprzeczne z ich interesami państwowymi, który to fakt w warunkach ustroju demokratycznego, krępuje nieraz bardzo silnie politykę rządów. Zdarza się również, że czynniki rządzące na Zachodzie same ulegają ideologiom, niezgodnym z ich interesami państwowymi, czego wybitnym przykładem był Roosevelt. Niemcy zaś posiadają przedziwny talent do „opętań" ideologicznych, prowadzących do katastrof państwowych.

Powyższe uogólnienia wiążą się ściśle z wydarzeniami bieżącymi oraz całym przebiegiem polityki międzynarodowej od końca wojny. Amerykanie są uczuciowo antykolonialistami. Wyrosło to z ich historii, bo Stany Zjednoczone były kiedyś kolonią angielską. Ale była to kolonia, zamieszkała przez tych samych Anglików, względnie Brytyjczyków. Zbuntowali się oni przeciw władzy kraju macierzystego o tej samej kulturze i języku. Amerykanie przyjęli podświadomie założenie, że kolonializm, to władza nad krajem zamorskim. Swoją ekspansję terytorialną na kontynencie amerykańskim, eksterminację Indian i opanowanie w drodze wojny znacznych obszarów meksykańskich nigdy nie uważali za kolonializm.

Ponieważ ekspansja rosyjska odbywała się w podobny sposób, przez włączanie do państwa rosyjskiego krajów i narodów przyległych do Rosji, a nie zamorskich, Amerykanie nie dostrzegali rosyjskiego kolonializmu, chociaż w swoim czasie przeciwstawili się rosyjskim próbom usadowienia się w Kalifornii i odkupili od nich Alaskę.

Postawę amerykańską w stosunku do kolonializmu można zrozumieć. Ale dlaczego np. Brytyjczycy i Francuzi również przyjęli założenie, że kolonializm to tylko panowanie nad krajem zamorskim, a nie ościennym, to bardzo trudno zrozumieć. Przyjęcie przecież tej błędnej definicji godziło i godzi w ich interesy państwowe.

Rosja, głosząc hasła antykolonializmu, biła w interesy Imperium Brytyjskiego oraz Francji. Postępując w ten sposób osłabiała ona swoich przeciwników. Amerykanie natomiast, prowadząc politykę antykolonialną, osłabiali swoich aktualnych oraz potencjalnych sojuszników. W. Brytania i Francja, chcąc bronić swoich kolonii zamorskich, zastosowały bezpośrednio po wojnie politykę uznania sowieckich podbojów w Środkowo Wschodniej Europie, licząc, że skłoni to Rosję do odwzajemnienia się w postaci szanowania brytyjskich i francuskich interesów kolonialnycyh.

Co z tego wyszło, wiemy. Indie, Burma i Indonezja uzyskały niepodległość, lecz ich polityka, a jeszcze więcej nastroje mas, są bardziej przychylne Rosji, niż Ameryce. Chiny, tak zawsze popierane przez Amerykę w walce o uniezależnienie się od państw zachodnio-europejskich, są dziś zajadłym wrogiem Stanów Zjednoczonych i sprzymierzeńcem Rosji. Najciekawsze, że proces ten trwa dalej. Ameryka usilnie nalegała na W. Brytanię, by ewakuowała Suez, i popierała reżym Nassera, traktując go jako czynnik „stabilizacyjny" na Środkowym Wschodzie. Tymczasem w omawianym tygodniu premier Nasser niespodzianie uznał komunistyczny rząd Chin i wedle wszelkich oznak inne kraje arabskie pójdą w jego ślady. Jest to niewątpliwa przegrana amerykańskiej polityki, która opierała się na przekonaniu, że posiada duże wpływy w krajach arabskich. Jest rzeczą całkiem ludzką, że w W. Brytanii ujawnia się nieco złośliwej radości z powodu „kawału", jaki Nasser zrobił Ameryce przez wdzięczność za jej antykolonialną politykę.

CZY W. BRYTANIA poniechała złudzeń, że ułagodzi Rosję przez uznawanie jej obecnego stanu posiadania w Europie? W praktyce W. Brytania ogranicza się w Europie do nieuznawania sowieckiego zaboru Niemiec wschodnich. Gdy chodzi o jej posiadłości zamorskie, W. Brytania zdecydowanie wyrzekła się obecnie nadmiernego liberalizmu w stosunku do tych miejsc, gdzie mieszczą się ważne bazy strategiczne. Stanowisko brytyjskie polega dziś na tym, że bazy strategiczne łatwo się traci z chwilą, gdy suwerenność państwowa na danym terenie przejdzie w inne ręce. Odrzuca ona przeto dążenia Cypru do zjednoczenia z Grecją, zerwała w omawianym tygodniu rokowania z przedstawicielami Singapoore, domagającymi się daleko idącego samorządu oraz oświadczyła, że nie zamierza przeprowadzić żadnych zmian w statucie Adenu. W sprawie tych trzech baz strategicznych W. Brytania jest głucha na argumenty ideologiczne, na pogróżki wrogów i perswazje przyjaciół. Interes mocarstwowy góruje dziś w Anglii nad względami ideologicznymi.

Nieco inaczej przedstawia się sytuacja Francji. Francja też broni swoich interesów mocarstwowych w Afryce Północnej ,a szczególnie w Algierze. Nie traci ona jednak nadziei, że złagodzi stanowisko Rosji i światowego komunizmu, przez uznanie jałtańskiego porządku rzeczy w Europie. Francja, aczkolwiek nieobecna w Jałcie, pierwsza uznała postanowienia jałtańskiej konferencji i w zasadzie pozostaje im wierna. Jeśli dojdzie do projektowanej wizyty Cyrankiewicza w Paryżu, będzie to najlepsze potwierdzenie powyższej opinii. Zresztą p. Pineau, francuski minister spraw zagranicznych, zamierza po drodze z Moskwy odwiedzić Pragę. Uczci w ten sposób morderców Masaryka i wielu czeskich socjalistów.

Jeśli chodzi o rozmowy francusko-rosyjskie w Moskwie, praktycznie dały one Francji trzyletnią umowę handlową. W sprawach politycznych wynik jest żaden i innego być nie mogło. Głównym celem Francji w ostatnim okresie jest zdobycie w świecie jakiegoś poparcia, czy zrozumienia dla jej interesów w Afryce Północnej. P. Pineau jeździł w tym celu do Nehru i Nassera, zaprosił Titę do Paryża, a teraz pojechał i do Moskwy. Tito wykręcił się od poparcia stanowiska Francji, podpisując komunikat, w którym się mówiło o „liberalnym" rozwiązaniu sprawy Algieru. To samo określenie powtórzono w komunikacie z rozmów rosyjsko-francuskich w Moskwie. Jasne jest, że pod słowem „liberalizm" Tito i Chruszczow rozumieją zupełnie inne „rozwiązanie" niż te, którego pragną Francuzi.

Zgodni z powyższymi przewidywaniami pp. Mollet i Pineau nie potępili w komunikacie Paktu Bagdadzkiego, żeby nie obrazić W. Brytanii i nie uznali pekińskiego rządu Chin, by nie poróżnić się z Ameryką. Chruszczow, który osobiście i wyłącznie prowadził rozmowy, pokpiwał sobie z tego. Pp. Mollet i Pineau pochwalili oczywiście Rosję za zmniejszenie sił zbrojnych o 1.200 tys. ludzi i porozmawiali o swoich planach rozbrojeniowych. Dla Rosji nie jest to temat interesujący w rozmowach z Francją. Skoro 12 z 14 francuskich dywizji, przeznaczonych dla wspólnej armii Sojuszu Atlantyckiego, znajduje się dziś w Afryce, to z sowieckiego punktu widzenia Francja jest, praktycznie rzecz biorąc, rozbrojona w Europie, siły zbrojne Niemiec zachodnich zaś są jeszcze dalekie od sformowania. W tych warunkach Rosja może bezpiecznie zmniejszyć liczbę swych wojsk konwencjonalnych. Prawdopodobnie zmniejszy ona i liczebność armii satelickich, bo pomiędzy nimi i wojskami rosyjskimi musi być zachowana „rozsądna" proporcja.

STANY Zjednoczone wyparły się wszelkich zamiarów zmniejszenia swych sił zbrojnych poniżej cyfry 2.450 tys. ludzi. Nie wierzą one w wartość jednostronnie powziętych decyzji rozbrojeniowych, przez nikogo nie kontrolowanych. Nikt zresztą dziś po prostu nie pamięta, że Stany Zjednoczone przeprowadziły daleko idące jednostronne rozbrojenie po zakończeniu wojny koreańskiej, a W. Brytania też zmniejszyła liczebnie swe siły zbrojne.

Na Pacyfiku tymczasem Amerykanie przeprowadzili 5 maja doświadczalny wybuch miniaturowej bomby wodorowej, 20 zaś maja — dużej, najpotężniejszej ze wszystkich dotychczasowych, amerykańskich i rosyjskich. Brytyjczycy też dokonali doświadczalnego wybuchu atomowego na wyspach Porto Bello. Słowem, można powiedzieć, że między wielkimi mocarstwami odbywa się wyścig w rozbrojeniu konwencjonalnym i w zbrojeniu atomowym.

SOWIETICA

NIE KIJEM GO, TO PAŁKĄ...

Wycieczka francuskich socjalistów do Sowietów, która wyprzedziła tam socjalistycznych ministrów Czwartej Republiki premiera G. Mollet i ministra spraw zagranicznych Pineau, przywiozła ze sobą sensacyjną wiadomość o rzekomo zamierzonej przez rząd sowiecki likwidacji obozów przymusowej pracy czyli łagrów. Miał im to powiedzieć pewien funkcjonariusz MWD (dawnego NKWD) przy okazji zwiedzania „wzorowego" obozu pracy, położonego o 140 km od Moskwy.

Oświadczył on, według francuskich relacji, że Kreml zamierza zlikwidować wszystkie obozy koncentracyjne w ciągu najbliższych 12 — 18 miesięcy. Na ich miejsce mają powstać nowe formacje o nazwie **„wychowawcze kolonie pracy"**, które będą związane z poszczególnymi fabrykami. Ponadto ma być zarzucony system deportowania więźniów do odległych krajów Zw. Sowieckiego; mają oni odtąd — za wyjątkiem ciężkich przestępstw politycznych odsiadywać karę blisko swego miejsca zamieszkania.

Niezależnie od tego, ile jest prawdy w tej informacji nie nazwanego z nazwiska „funkcjonariusza" sowieckiego, który francuskim socjalistom opowiedział te różowe nowiny, trzeba stwierdzić, że w praktyce może chodzić jedynie o mało istotne zmiany nazw. Koncentracyjne obozy niewolnicze w Sowietach nazywały się, jak wiemy, **„obozami pracy poprawczej"** i nawet zmiana nazwy na **„kolonie pracy wychowawczej"** nie wiele wnosi nowego. Co więcej, może to być zwykłe nieporozumienie, ponieważ niektóre kategorie obozów sowieckich (dla młodzieży i kobiet) od dawna nosiły nazwę wychowawczych kolonii.

Rzeczoznawca spraw sowieckich w londyńskim dzienniku **„The Daily Telegragh"**, p. David Floyd skomentował dnia 18 maja 1956 tę wiadomość w sposób, który rzuca najwłaściwsze światło na tę „dobroczynną" sensację moskiewską. Przypomniał on mianowicie, że rząd sowiecki dotychczas stale i najuroczyściej zaprzeczał faktowi istnienia w Sowietach czegoś tak brzydkiego i niehumanitarnego, jak obozy przymusowej pracy. Floyd przytoczył m. in. pełne oburzenia zdanie z brytyjskiego organu komunistycznego **„The Daily Worker"**, który w r. 1954 napisał, że „nie było nigdy większego kłamstwa, jak kłamstwo, jakoby w Sowietach były obozy niewolniczej pracy". A oto, teraz sama nawet Moskwa, zapowiadając rzekome zniesienie tych obozów, potwierdza oficjalnie ich istnienie! (s.)

KRONIKA TYGODNIA

16 maja

Na wyspach Monte Bello nastąpił próbny wybuch brytyjskiej bomby atomowej.

Syngman Rhee wybrany został ponownie prezydentem południowej Korei.

Hiszpania mianowała pierwszego ambasadora przy sułtanie Maroka.

Rząd komunistyczny w Warszawie oraz Indie zawarły układ żeglugowy.

Rząd grecki wydał oświadczenie opracowane na konferencji z ambasadorami greckimi przy różnych rządach, że „popierać będzie nadal dążenia Cypru".

W prasie włoskiej wybuchł strajk, który nie objął jedynie **„Osservatore Romano"**.

17 maja

Egipt postanowił nawiązać stosunki dyplomatyczne z rządem komunistycznym w Chinach.

W. Brytania zapowiedziała rozszerzenie swego handlu z Chinami komunistycznymi przez objęcie nim towarów, których sprzedaż była dotychczas zakazana.

Prezydent Indonezji Sukarno przybył z wizytą oficjalną do Stanów Zjednoczonych. Powiedział on w Kongresie, że „nacjonalizm stał się obecnie siłą kierowniczą w Azji i w Afryce".

Ambasadorowie W. Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych zaprotestowali wobec ambasadora sowieckiego we wschodnim Berlinie przeciwko odbyciu w Berlinie defilady 2.500 żołnierzy z komunistycznej armii niemieckiej.

Król Iraku przybył z wizytą oficjalną do Madrytu.

Katolicki minister oświaty w Argentynie Dell'Oro Maini otrzymał dymisję. Miejsce jego zajął liberał.

W Sztokholmie odbyła się na ulicach miasta demonstracja uchodźców bałtyckich przeciw pobytowi tam sowieckiej delegacji „parlamentarnej".

18 maja

Przywódcy związków zawodowych w Stanach Zjedn., Angli, Grecji, Italii i zach. Niemczech wystosowali do władz sowieckich list, domagając się wyjaśnienia losu 330 przywódców socjalistycznych i związków zawodowych, zaginionych w Rosji sow.

„Komsomolskaja Prawda" powołała się na słowa testamentu Lenina wyrażające się krytycznie o Stalinie.

Stany Zjednoczone zamierzają w następnym roku budżetowym obciąć stany swoich sił zbrojnych o 5%.

Chruszczow w rozmowie z premierem francuskim Molletem zarzucił Dullesowi mieszanie się do wewnętrznych spraw sowieckich.

„Parlament" w Albanii odrzucił projekt ustawy, wniesionej przez rząd komunistyczny.

Ambasador sow. w Bonn oskarżył rząd Niemiec zach. o odmowę dostarczenia listy uchodźców z Rosji sow., którzy znajdują się w Niemczech.

Brytyjski minister budownictwa mieszkalnego Duncan Sandys przybył do Moskwy.

19 maja

Wizyta ministrów francuskich w Moskwie zakończyła się wydaniem nic nie mówiącego komunikatu.

Rząd brytyjski postanowił nie zmieniać kolonialnego statutu Adenu ze względu na strategiczne i gospodarcze znaczenie tego obszaru.

Attlee ogłosił w prasie list, krytykujący politykę rządu brytyjskiego w stosunku do Cypru i Singapore.

Wiceprezydentem Korei został John Czang, przeciwnik prezydenta Rhee.

20 maja

Nad wyspami Bikini nastąpił największy wybuch amerykańskiej bomby wodorowej, zrzuconej z samolotu.

W Grenoble doszło do zaburzeń, wywołanych przez komunistów, którzy agitowali przeciwko wysyłaniu wojska do Algeru.

W odbywającym się w Paryżu procesie o wydawanie tajnych dokumentów wojskowych komunistom ogłoszono wyrok uniewinniający 2 oskarżonych, lecz skazujących dwóch innych na więzienie od 4 do 6 lat.

Egipt zawarł układ z rządem komunistycznym w Warszawie w sprawie dostaw broni.

Główny oficjalny dziennik jugosłowiański „Borba" zaatakował brytyjską Labour Party, która domagała się poprawy losu Dżilasa, który przeszedł do opozycji w stosunku do Tity.

B. prezydent Truman był przyjęty przez Papieża.

Papież w przemówieniu oświadczył, że sztuczne zapłodnienie jest sprzeczne z nauką Kościoła.

21 maja

Brytyjski minister spraw zagr. Selwyn Lloyd powiedział, że choć, jego zdaniem, niebezpieczeństwo wojny obecnie zmalało, to jednak walka polityczna między obu obozami trwa i może pociągnąć „niebezpieczne skutki" dla świata wolnego.

Przywódca Labour Party Gaitskell mówił w Ameryce o organicznych przeciwieństwach między komunizmem i partiami socjalistycznymi.

Ogłoszono teksty listów wymienionych przez Woroszyłowa i królowę Elżbietę.

Władze Tunisu aresztowały 8 Francuzów, zamieszanych jakoby w akcję terrorystyczną.

W Nikozji na Cyprze doszło do wrogiej demonstracji antybrytyjskiej młodzieży szkolnej.

Amerykańscy rzeczoznawcy spraw sowieckich ogłosili wspólną opinię, wskazującą na szczególne niebezpieczeństwo obecnej taktyki Związku Sow.

22 maja

Rząd niemiecki w Bonn odrzucił z oburzeniem notę sowiecką zarzucającą, że obywatele sowieccy są celowo i niepotrzebnie zatrzymywani w Niemczech w szpitalach i poddawani doświadczeniom lekarskim.

Nehru wystąpił z propozycją pośrednictwa w sprawie Algeru proponując załatwienie tego zagadnienia na zasadzie samostanowienia.

233 Niemców przybyło z Polski do Niemiec w ramach akcji repatriacyjnej.

Liban i Jordania zawarły układ wojskowy.

PRZYJĘCIE NA CZEŚĆ GEN. ANDERSA W CHICAGO

W dniu 8 maja b. konsul generalny R.P. w Chicago, obecnie zaś osobisty doradca biskupa Sheila oraz naczelny redaktor „American Press Serivice" **dr Karol Ripa** wraz z małżonką podejmował **gen. Andersa.** W przyjęciu wzięły udział naczelne osobistości Polonii amerykańskiej: a więc **p. Karol Rozmarek** — prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej i Związku Narodowo-Polskiego z małżonką, **p. Kazimierz Kozakiewicz** — prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego z małżonką, **p. Henryk Banach** — cenzor Skarbu Jedności Narodowej z małżonką, **p. Jan Ulatowski** — prezes Skarbu Jedności Narodowej, **p. Z. Albrecht** — sekretarz Skarbu Jedności Narodowej, **gen. Kasprzycki** — z Kanady, który przybył w towarzystwie delegata Ligi Morskiej **p. Kubickiego, p. Karol Piątkiewicz** — naczelny redaktor pism związkowych z małżonką, **p. Roman Puciński** — prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej na stan Illinois z małżonką, **ks. U. Starzyński** — b. naczelny redaktor „Dziennika Chicagowskiego". Generałowi Andersowi towarzyszył **kpt. E. Lubomirski.**

Prezes Rady Polonii amerykańskiej **sędzia Świetlik** oraz prezeska Związku Polek, **p. Adela Jagodzińska,** nie mogąc być obecni na przyjęciu nadesłali depesze, wyrażające solidarność z zebranymi. Gen. Andersa powitał konsul dr Ripa dłuższym przemówieniem, w którym zarysował plan wzmożenia akcji emigracyjnej w wielu kierunkach. Odpowiedział mu gen. Anders. Pani **Wanda Rozmarek** podzieliła się z zebranymi uwagami na temat jej metody uczenia języka polskiego.

ZROZUMIAŁE OBURZENIE

W paryskiej „Syrenie" z dnia 19 maja br. czytaliśmy:

„Prasa francuska podała, że „premier" narzuconego Polsce przez Sowiety „rządu" J. Cyrankiewicz ma przybyć do Paryża z oficjalną wizytą. O tę wizytę miał zabiegać od dłuższego czasu reżymowy „ambasador" Gajewski. Jak donosi A.F.P., rząd francuski podobno wyraził — w zasadzie — swą zgodę na przybycie Cyrankiewicza do Paryża. Data tej wizyty nie została jednak jeszcze ustalona.

Wiadomość ta, powtórzona parokrotnie przez radio francuskie, wywołała wielkie poruszenie wśród półmilionowej emigracji polskiej we Francji. Jak powszechnie wiadomo, wychodźstwo polskie we Francji jednomyślne jest co do tego, że tak zw. „rząd" warszawski nie reprezentuje woli narodu polskiego i nie ma moralnego prawa w imieniu narodu polskiego przemawiać. Wychodźstwo polskie nie tylko we Francji, ale w całym wolnym świecie nie uznaje narzuconej Polsce sowieckiej administracji.

O powszechności reakcji, wywołanej wiadomością o zamierzonym przybyciu Cyrankiewicza do Paryża, świadczy coraz wzrastająca ilość listów napływających do redakcji „SYRENY" ze wszystkich zakątków Francji, listów, których autorzy nie ukrywają swego oburzenia."

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). **Zamówienia i należności przyjmują:** W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf"-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella" Librairie, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Małecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/I. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca", Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514 Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula" (Australia) Pty., Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Społem", 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, roczn. £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave, W. ap. 15, Montreal; S. L. Lemański „Radegast" — 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf" Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. $2.10, półroczna $4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno", 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf", W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill.

„Księgarnia Ludowa" J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ. za jeden cal przez łam £1.
Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orła Białego": 81a Dean Road, London, N. W. 2.
Telefon: WILlesden 6920.
Adres Administracji: „Gryf"-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd. London, S. W. 11., telefon: BATtersea 1445.

Published by „GRYF-Publications Ltd." (Tel. BATtersea 1445), Printed by „Gryf Printers (H. C.) Ltd.", 171, Battersea Church Road, London, S.W.11. Registered at the G.P.O. as a newspaper.